

Jan Paweł II

**LIST APOSTOLSKI
NOVO MILLENNIO INEUNTE
OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II
DO BISKUPÓW, DUCHOWIEŃSTWA I WIERNYCH
NA ZAKOŃCZENIE WIELKIEGO JUBILEUSZU ROKU 2000**

*Do Biskupów,
do Kapłanów i Diakonów,
do Zakonników i Zakonnicek
oraz wszystkich Wiernych*

1. Na początku nowego tysiąclecia, gdy kończy się rok Wielkiego Jubileuszu, w którym świętowaliśmy uroczyste dwutysięczną rocznicę narodzin Chrystusa, i gdy przed Kościołem otwiera się nowy etap drogi, rozbrzmiewa w naszych sercach echo słów, jakimi pewnego dnia Jezus, skończywszy przemawiać do tłumów z łodzi Szymona, wezwał Apostoła, aby «wy płynął na głębie» na połów ryb: *Duc in altum* (Łk 5, 4). Piotr i jego pierwsi towarzysze zaufali słowu Chrystusa i zarzucili sieci. «Skoro to uczynili, zagarnęli (...) wielkie mnóstwo ryb» (Łk 5, 6).

Duc in altum! Dzisiaj te słowa skierowane zostają do nas i wzywają nas, byśmy z wdzięcznością wspominali przeszłość, całym sercem przeżywali terażniejszość i ufnie otwierali się na przyszłość: «Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (*Hbr* 13, 8).

Kościół przeżywał w tym roku wielką radość, oddając się kontemplacji oblicza swego Oblubieńca i Pana. W szczególny sposób stał się też ludem pielgrzymującym, prowadzonym przez Tego, który jest «Wielkim Pasterzem owiec» (por. *Hbr* 13, 20). Z niezwykłym entuzjazmem, który ogarnął wielu jego członków, Lud Boży w Rzymie, podobnie jak w Jerozolimie i we wszystkich Kościołach lokalnych, przeszedł przez «Świętą Bramę», którą jest Chrystus. Do Niego, który jest celem historii i jedynym Zbawicielem świata, wznosiło się wspólne wołanie Kościoła i Ducha: «*Marana tha* - Przyjdź, Panie Jezu» (por. *Ap* 22, 17. 20; *1 Kor* 16, 22).

Nie sposób zmierzyć działania łaski, która w ciągu całego roku poruszała sumieniami. Z pewnością jednak «rzeka wody życia», nieustannie wypływająca «z tronu Boga i Baranka» (por. *Ap* 22, 1), rozlała się na cały Kościół. Jest to woda Ducha Świętego, która gasi pragnienie i odnawia (por. *J* 4, 14). Jest to litościwa miłość Ojca, która w Chrystusie została nam jeszcze raz objawiona i darowana. Na końcu tego roku możemy znów powtarzać z weselem odwieczne słowa wdzięczności: «Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki» (*P*s 118 [117], 1).

2. Pragnę zatem zwrócić się do was, moi drodzy i wraz z wami śpiewać hymn uwielbienia. Od początku mego Pontyfikatu myślałem o Roku Świętym 2000 jako o dacie przełomowej. Zdawałem sobie sprawę, że jego obchody będą opatrnościowym doświadczeniem, przez które Kościół zostanie wezwany - w trzydziści pięć lat od zakończenia ekumenicznego Soboru Watykańskiego II - do refleksji nad kształtem swojej odnowy, aby dzięki temu mógł z nową energią podjąć swą misję ewangelizacyjną.

Czy Jubileusz osiągnął ten cel? Bóg widzi nasze wysiłki - nasze ofiarne starania i nieuniknione ułomności. Nie możemy wszakże uchylić się od obowiązku dziękowania za «wielkie dzieła», jakich Bóg w nas dokonał. «*Misericordias Domini in aeternum cantabo*» (Ps 89 [88], 2).

Zarazem jednak wszystko, co wydarzyło się na naszych oczach, wymaga ponownego przemyślenia i w pewnym sensie odczytania, abyśmy mogli usłyszeć, co Duch powiedział do Kościołów w ciągu tego roku tak bogatego w przeżycia (por. Ap 2,7. 11. 17 i in.).

3. Przede wszystkim, drodzy Bracia i Siostry, winniśmy skupić uwagę na przyszłości, która nas czeka. Wielokrotnie w minionych miesiącach kierowaliśmy wzrok ku nowemu tysiącleciu, które się rozpoczyna, i przeżywaliśmy Jubileusz nie tylko jako *wspomnienie przeszłości*, ale jako *proroczą zapowiedź przyszłości*. Teraz należy czerpać ze skarbcza otrzymanej łaski, przekładając ją z entuzjazmem na język postanowień i konkretnych programów działania. Do podjęcia tego zadania pragnę zachęcić wszystkie Kościoły lokalne. W każdym z tych Kościołów, gdy gromadzi się wokół swego biskupa na słuchaniu słowa we wspólnocie i na «łamaniu chleba» (por. Dz 2, 42), «prawdziwie obecny jest i działa jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół Chrystusowy».¹ Przede wszystkim w tej konkretnej rzeczywistości każdego Kościoła tajemnica jednego Ludu Bożego zyskuje ów szczególny kształt, który zespala ją z określonym kontekstem i kulturą.

To zakorzenianie się Kościoła w czasie i przestrzeni odzwierciedla w istocie rzeczy *dynamikę samego Wcielenia*. Pora zatem, aby każdy Kościół, rozważając to, co Duch Święty powiedział do Ludu Bożego w tym szczególnym roku łaski, a właściwie w przeciągu całego okresu od Soboru Watykańskiego II do Wielkiego Jubileuszu, ocenił swoją gorliwość i z nowym zapałem podjął swą pracę duchową i duszpasterską. Wydając na zakończenie Roku Jubileuszowego niniejszy List, pragnę włączyć w dążenie do tego celu także moją posługę Piotrową, aby w Kościele jaśniała coraz bardziej różnorodność jego darów i jedność jego drogi.

I

Spotkanie z Chrystusem dziedzictwo wielkiego jubileuszu

4. «Dzięki czynimy Tobie, Panie, Boże wszechmogący» (Ap 11, 17). W Bulli ogłaszającej Wielki Jubileusz wyrażałem nadzieję, że obchody dwutysiąclecia tajemnicy Wcielenia będą przeżywane jako «jeden nieprzerwany hymn uwielbienia Boga w Trójcy jedynego»² i zarazem jako «czas pojednania i znak prawdziwej nadziei dla wszystkich, którzy wpatrują się w Chrystusa i w Jego Kościół».³ Doświadczenie roku jubileuszowego rozwijało się w tych właśnie najważniejszych wymiarach, osiągając w pewnych momentach szczególną głębię, co pozwoliło nam niejako dotykać ręką miłosiernej obecności Boga, od którego pochodzi «każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały» (Jk 1, 17).

Mam na myśli przede wszystkim *wymiar uwielbienia*. To z niego bowiem bierze początek każda autentyczna odpowiedź wiary na objawienie Boga w Chrystusie. Chrześcijaństwo jest łaską, jest niezwykłym darem Boga, który nie poprzestał na stworzeniu świata i człowieka, ale zechciał towarzyszyć w drodze swojemu stworzeniu, «wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał (...) przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna» (Hbr 1, 1-2).

W tych dniach! Tak, Jubileusz pozwolił nam odczuć, że dwa tysiące lat historii nie umniejszyły bynajmniej świeżości owego «dzisiaj», w którym aniołowie przynieśli pasterzom wspaniałą wieść o narodzinach Jezusa w Betlejem: «dziś w mieście Dawida narodził się wam

Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan» (Łk 2, 11). Mimo upływu dwóch tysięcy lat pozostają w mocy słowa, którymi Jezus ogłosił swoją misję, przemawiając w nazaretańskiej synagodze do swoich zdumionych ziomków i odnosząc do siebie prorocstwo Izajasza: «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli » (Łk 4, 21). Minęły dwa tysiące lat, ale dla człowieka grzesznego, potrzebującego miłosierdzia - a któż nim nie jest? - wciąż źródłem pokrzepienia jest owo «dzisiaj» zbawienia, które na Krzyżu otworzyło bramy Królestwa Bożego dobremu łotrowi: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju» (Łk 23, 43).

Pełnia czasu

5. Dzięki zbieżności tego Jubileuszu z początkiem nowego tysiąclecia mogliśmy z pewnością wyraźniej dostrzec miejsce tajemnicy Chrystusa na rozległym tle historii zbawienia, nie ulegając bynajmniej milenarystycznym mrzonkom. *Chrześcijaństwo jest religią zanurzoną w historii!* Właśnie bowiem na płaszczyźnie historii Bóg zechciał zawrzeć przymierze z Izraelem i w ten sposób przygotować narodziny Syna z łona Maryi «w pełni czasu » (por. Ga 4, 4). W swojej tajemnicy boskiej i ludzkiej Chrystus stanowi fundament i centrum historii, jest jej sensem i ostatecznym celem. To przecież przez Niego, Słowo i obraz Ojca, «wszystko się stało» (por. J 1, 3; Kol 1, 15). Jego Wcielenie, uwieńczone tajemnicą paschalną i darem Ducha Świętego, jest pulsującym sercem czasu, jest tajemniczą godziną, w której Królestwo Boże przybliżyło się (por. Mk 1, 15), a nawet więcej - zapuściło korzenie w naszej historii niczym ziarno zasiane po to, aby stało się wielkim drzewem (por. Mk 4, 30-32).

«Chwała Tobie, Jezu Chryste, Ty królujesz dziś i na wieki». Śpiewając tysiące razy tę pieśń, kontemplowaliśmy w minionym roku Chrystusa, jakiego ukazuje nam Apokalipsa: «Alfę i Omegę, Pierwszego i Ostatniego, Początek i Koniec» (por. Ap 22,13). Zaś kontemplując Chrystusa wielbiliśmy zarazem Ojca i Ducha, jedyną i niepodzielną Trójcę, niewypowiedzianą tajemnicę, w której wszystko ma początek i wypełnienie.

Oczyszczenie pamięci

6. Abyśmy mogli wnikać w tajemnicę czystszyimi oczyma, w Roku Jubileuszowym silny akcent położony został na *prośbę o przebaczenie*. Dotyczyła ona nie tylko poszczególnych ludzi, którzy zastanawiali się nad własnym życiem, aby błagać o miłosierdzie i dar specjalnego odpustu, ale także całego Kościoła, który pragnął przypomnieć sobie wszystkie niewierności, jakimi w ciągu wieków wielu jego synów skaziło oblicze Oblubienicy Chrystusa.

Do tego rachunku sumienia przygotowywaliśmy się od dawna, świadomi, że skoro do Kościoła należą także grzesznicy, to jest on «święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia».⁴ Konferencje naukowe pomogły nam skupić uwagę na zjawiskach z minionych dwóch tysięcy lat, w których ewangeliczny duch nie zawsze jaśniał pełnym blaskiem. Nie sposób zapomnieć przejmującej *Liturgii z 12 marca 2000 r.*, podczas której ja sam, wpatrując się w Bazylicę św. Piotra w wizerunek Ukrzyżowanego, w imieniu Kościoła prosiłem o przebaczenie za grzechy wszystkich jego dzieci. To «oczyszczenie pamięci» dodało nam sił w drodze ku przyszłości i zarazem sprawiło, że z większą pokorą i czujnością przeżywamy naszą wierność Ewangelii.

Świadkowie wiary

7. Szczera postawa pokutna nie przeszkodziła nam jednak oddawać chwały Panu za wszystko, czego dokonał w kolejnych wiekach, zwłaszcza zaś w minionym stuleciu, wzbudzając w swoim Kościele *wielką rzeszę świętych i męczenników*. Dla niektórych z nich Rok Święty był także rokiem beatyfikacji lub kanonizacji. Świętość - zarówno w życiu papieży,

którzy są znanymi postaciami historycznymi, jak i w życiu skromnych wiernych świeckich i duchownych, pochodzących z wszystkich kontynentów globu - okazała się rzeczywistością, która lepiej niż cokolwiek innego wyraża tajemnicę Kościoła. To wymowne orędzie, przemawiające bez słów, jest żywym objawieniem oblicza Chrystusa.

Z okazji Roku Świętego uczyniono też wiele, aby zgromadzić *cenne pamiątki Świadców wiary XX wieku*. Wspominaliśmy ich uroczystie 7 maja 2000 r. wraz z przedstawicielami innych Kościołów i Wspólnot kościelnych w sugestywnej scenerii Koloseum, które jest symbolem dawnych prześladowań. Tego dziedzictwa nie wolno roztrwonić, ale trzeba je uczynić przedmiotem nieustającego dziękczynienia i wytrwałego naśladowania.

Kościół pielgrzymujący

8. Idąc niejako śladami świętych przybywali do Rzymu, do grobów Apostołów, niezliczeni synowie Kościoła, pragnący dać świadectwo wiary, wyznać grzechy i uzyskać zbawcze miłosierdzie. W tym roku wielkie wrażenie wywarły na mnie nie tylko tłumy, które podczas różnych uroczystości wypełniały plac św. Piotra. Nierzadko przyglądałem się też uważnie długim szeregom pielgrzymów, oczekujących cierpliwie na przejście przez próg Drzwi Świętych. Usiłowałem sobie wyobrazić historię życia każdego z nich, złożoną z radości, lęków i cierpień; historię, w którą wszedł Chrystus i która w dialogu z Nim odnajdywała znów drogę nadziei.

Obserwując napływające nieustannie grupy wiernych dostrzegałem w nich jakby *żywy obraz Kościoła pielgrzymującego*, tego Kościoła, który - jak powiada św. Augustyn - kroczy «pośród prześladowań świata i pociech Bożych».⁵ Naszym oczom dostępna jest tylko zewnętrzna strona tego niezwykłego wydarzenia. Czyż bowiem zdoła ktoś zmierzyć wielkie dzieła łaski, jakie dokonały się w sercach? Wypada tu raczej przyjąć postawę milczącej adoracji, ufając pokornie w tajemnicze działanie Boga i wielbiąc Jego miłość, która nie zna końca: «*Misericordias Domini in aeternum cantabo*»!

Młodzież

9. Liczne spotkania jubileuszowe gromadziły bardzo różne kategorie osób, których naprawdę masowe uczestnictwo wystawiało czasem na próbę siły organizatorów i animatorów, zarówno kościelnych, jak i świeckich. Pragnę skorzystać ze sposobności, jaką jest ten List, aby przekazać wszystkim słowa serdecznego podziękowania. Niezależnie jednak od liczebności pielgrzymów wielokrotnie wzruszała mnie ich postawa głębokiej modlitwy, refleksji i komunii, jaką przejawiali zwykle podczas tych spotkań.

A jakże nie wspomnieć w szczególności o *pełnym radości i entuzjazmu zgromadzeniu młodzieży*? Jeśli jakiś obraz Jubileuszu Roku 2000 mocniej niż inne utkwi nam w pamięci, to będzie to z pewnością obraz ogromnej rzeszy młodych, z którymi udało mi się nawiązać jak gdyby bezpośredni dialog, oparty na wzajemnej sympatii i na głębokim zrozumieniu. Toczył się on już od pierwszej chwili, gdy powitałem ich na placu św. Jana na Lateranie i na placu św. Piotra. Później widziałem ich przechadzających się tłumnie ulicami Rzymu, radosnych - jak przystało na ludzi młodych - ale zarazem zamyślonych, spragnionych modlitwy, poszukujących sensu życia i prawdziwej przyjaźni. Im samym i wszystkim, którzy ich widzieli, niełatwo będzie wymazać z pamięci tamten tydzień, w którym Rzym stał się «młody z młodymi». Nie sposób też zapomnieć liturgii eucharystycznej sprawowanej w Tor Vergata.

Kolejny raz młodzi okazali się *szczególnym darem Ducha Bożego* dla Rzymu i dla Kościoła. Istnieje pewna tendencja do pesymistycznego patrzenia na młodych ze względu na wszystkie

ich problemy i słabości, z jakimi zmagają się we współczesnym społeczeństwie. Jubileusz Młodych był dla nas niejako «zaskoczeniem», bo pokazał nam obraz młodzieży, która wyraża głęboką tęsknotę za autentycznymi - mimo możliwych dwuznaczności - wartościami, mającymi swą pełnię w Chrystusie. Czyż to nie w Chrystusie kryje się sekret prawdziwej wolności i głębokiej radości serca? Czyż to nie Chrystus jest najlepszym przyjacielem i zarazem wychowawcą każdej prawdziwej przyjaźni? Jeżeli ukazuje się młodym prawdziwe oblicze Chrystusa, oni dostrzegają w Nim przekonującą odpowiedź na swoje pytania i potrafią przyjąć Jego orędzie, choć jest trudne i naznaczone przez Krzyż. Dlatego odpowiadając na ich entuzjazm nie wahałem się zażądać od nich, aby dokonali radykalnego wyboru wiary i życia, i wskazałem im porywające zadanie: mają się stawać «stróżami poranka» (por. *Iz 21, 11-12*), zwiastującymi brask nowego tysiąclecia.

Pielgrzymi różnych kategorii

10. Nie mam oczywiście możliwości, aby wspominać tu szczegółowo kolejne wydarzenia jubileuszowe. Każde z nich miało swoisty charakter i pozostawiło określone przesłanie nie tylko tym, którzy bezpośrednio w nim uczestniczyli, ale także tym, którzy o nim słyszeli lub brali w nim udział z oddali, za pośrednictwem środków społecznego przekazu. Jakże jednak nie wspomnieć tu radosnej atmosfery *pierwszego wielkiego spotkania, poświęconego dzieciom*? Rozpocząć Jubileusz z nimi znaczyło w pewnym sensie dać posłuch napomnieniu Jezusa: «Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie» (*Mk 10,14*). Być może w jeszcze większym stopniu było to naśladowaniem gestu, którego dokonał On sam, gdy «postawił pośrodku» dziecko, czyniąc z niego symbol postawy, jaką należy przyjąć, jeśli chce się wejść do Królestwa Bożego (por. *Mt 18, 2-4*).

W pewnym sensie zatem szły śladami dzieci różne grupy dorosłych, którzy przybywali, aby prosić o jubileuszowy dar miłosierdzia: ludzie starsi, chorzy i niepełnosprawni, pracownicy przemysłu i rolnictwa oraz sportowcy, artyści i nauczyciele akademicki, biskupi i kapłani oraz osoby konsekrowane, politycy i dziennikarze, a wreszcie żołnierze, którzy pragnęli potwierdzić sens swojej służby jako służby pokojowi.

Z wielkim rozmachem zorganizowano *spotkanie ludzi pracy*, które odbyło się 1 maja, kiedy to przypada tradycyjne święto pracy. Wezwałem ich, aby przeżywali duchowość pracy na wzór św. Józefa i samego Jezusa. Ich jubileusz był też dla mnie sposobnością, aby zaapelować stanowczo o usunięcie dysproporcji ekonomicznych i socjalnych istniejących w świecie pracy oraz o konsekwentne kierowanie procesami globalizacji ekonomicznej w sposób zgodny z zasadami solidarności i z szacunkiem należnym każdej osobie ludzkiej.

Dzieci, jak zawsze tryskające radością, powróciły z okazji *Jubileuszu Rodzin*, podczas którego zostały ukazane światu jako «wiosna rodziny i społeczeństwa». Naprawdę wymowne było to jubileuszowe spotkanie, na które przybyło z różnych regionów świata wiele rodzin, aby z nowym zapałem przyjąć naukę Chrystusa o dotyczącym ich pierwotnym zamiśle Bożym (por. *Mk 10, 6-8; Mt 19, 4-6*). Z zapałem postanawiały, że będą promieniować jej światłem na kulturę, która w sposób coraz bardziej niepokojący zdaje się zatracać świadomość wartości małżeństwa i rodziny.

Do spotkań, które najbardziej mnie poruszyły, należy też spotkanie z *więźniami w rzymskim zakładzie karnym Regina Caeli*. W ich oczach dostrzegłem cierpienie, ale także skruchę i nadzieję. Dla nich Jubileusz był ze szczególnego tytułu «rokiem miłosierdzia».

W końcu, w ostatnich dniach roku, miało miejsce miłe spotkanie ze *światem teatru, kina, telewizji i muzyki*, który z wielką siłą oddziałuje na ducha ludzkiego. Osobom

zaangażowanym w tej dziedzinie przypominałem, że spoczywa na nich wielka odpowiedzialność za przekazywanie wraz z przyjemną rozrywką pozytywnych treści, zdrowych moralnie, zdolnych przepiętnie życie ufnością i miłością.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny

11. Zgodnie z logiką tego Roku Jubileuszowego kluczową rolę miał w nim odegrać *Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny*. I tak się też stało! Jeśli Eucharystia jest ofiarą Chrystusa, który staje się obecny wśród nas, to czyż Jego *realna obecność* mogła nie znaleźć się w centrum Roku Świętego, upamiętniającego wcielenie Słowa? Właśnie dlatego miał to być rok «głęboko eucharystyczny»⁶ i tak też staraliśmy się go przeżywać. A jednocześnie czyż mogłoby zabraknąć, obok pamiętki narodzin Syna, również wspomnienia Jego Matki? Maryja była obecna w uroczystościach jubileuszowych nie tylko dzięki specjalnie Jej poświęconym sympozjom, ale nade wszystko poprzez wielki Akt zawierzenia, którego dokonałem wraz z bardzo liczną grupą biskupów z całego świata, oddając pod Jej macierzyńską opiekę losy ludzi nowego tysiąclecia.

Wymiar ekumeniczny

12. Jest zrozumiałe, że mówiąc o Jubileuszu patrzę nań przede wszystkim z perspektywy Stolicy Piotrowej. Nie zapominam jednak, że ja sam pragnąłem, aby jego obchody odbywały się w pełnym wymiarze także w Kościołach partykularnych i że to właśnie tam większa część wiernych mogła uzyskać specjalne łaski, a w szczególności odpust związany z Rokiem Jubileuszowym. Niemniej znamieny jest fakt, że wiele diecezji pragnęło, aby liczne grupy ich wiernych były obecne tutaj w Rzymie. Wieczne Miasto raz jeszcze odegrało swą opatrnościową rolę jako miejsce, w którym skarby i dary wszystkich poszczególnych Kościołów, a w istocie rzeczy wszystkich narodów i kultur, łączą się harmonijnie w « powszechności» Kościoła, aby jedyny Kościół Chrystusowy mógł coraz wyraziściej objawiać swoją tajemnicę jako sakrament jedności.⁷

Pragnąłem także, aby w programie Roku Jubileuszowego poświęcono szczególną uwagę *kwestii ekumenicznej*. Czyż bowiem może być lepsza sposobność niż wspólne świętowanie narodzin Chrystusa do wyrażenia poparcia dla dążenia do pełnej jedności? Podjęto w tym celu wiele działań, a szczególnie wyraziste pozostaje wspomnienie spotkania ekumenicznego w Bazylice św. Pawła 18 stycznia 2000 r., kiedy to po raz pierwszy w dziejach *Drzwi Święte zostały otwarte wspólnie* przez Następcę Piotra, Prymasa Anglikańskiego i Metropolitę z Ekumenicznego Patriarchatu Konstantynopola, w obecności przedstawicieli Kościołów i Wspólnot kościelnych z całego świata. W tym samym duchu odbyły się też inne doniosłe spotkania z Patriarchami prawosławnymi i Zwierzchnikami innych Wyznań chrześcijańskich. Szczególnie żywo wspominam niedawną wizytę Jego Świątobliwości Karekina II, Najwyższego Patriarchy-Katolikosa wszystkich Ormian. Ponadto liczni wierni z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych uczestniczyli w poszczególnych spotkaniach jubileuszowych. Oczywiście, ekumeniczna droga przed nami jest nadal trudna i być może długa, ale ożywia nas nadzieja, że będzie nam przewodzić obecność Zmartwychwstałego i niewyczerpana moc Ducha Świętego, zdolnego zsyłać nam nieustannie to, czego nawet się nie spodziewamy.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

13. Czyż mógłbym też nie wspomnieć o «*moim*» *osobistym Jubileuszu obchodzonym na drogach Ziemi Świętej*? Pragnąłem go rozpocząć od Ur chaldejskiego, aby jakby namacalnie przejść śladami Abrahama «ojca naszej wiary» (por. Rz 4, 11-16). Musiałem jednak

zadowolić się jedynie duchową wędrówką, podczas sugestywnej «Liturgii Słowa» celebrowanej 23 lutego w watykańskiej Auli Pawła VI. Niedługo potem miała miejsce już prawdziwa pielgrzymka szlakiem wyznaczonym przez historię zbawienia. Z radością stanąłem na Górze Synaj, w scenerii, która towarzyszyła przekazaniu daru Dekalogu i zawarciu pierwszego Przymierza. Miesiąc później na nowo wyruszyłem w drogę, aby zatrzymać się na Górze Nebo, a następnie udać się do miejsc, które uświęcił swą obecnością Odkupiciel. Trudno wyrazić wzruszenie, jakiego doznałem, gdy dane mi było uczcić miejsca narodzin i życia Chrystusa w Betlejem i w Nazarecie, gdy sprawowałem Eucharystię w Wieczerniku, czyli właśnie tam, gdzie została ustanowiona, i gdy rozważałem tajemnicę Krzyża na Golgocie, gdzie On oddał za nas życie. W tamtych miejscach, nadal bardzo niespokojnych i także w ostatnim okresie boleśnie dotkniętych przemocą, spotkałem się z niezwykle gościnną nie tylko ze strony synów Kościoła, ale także społeczności izraelskiej i palestyńskiej. Przejmującym przeżyciem była też dla mnie modlitwa przy Ścianie Płaczu oraz wizyta w Mauzoleum Yad Vashem, które jest wstrząsającym pomnikiem ofiar nazistowskich obozów zagłady. Pielgrzymka ta była doświadczeniem braterstwa i pokoju, które chętnie wspominam jako jeden z najpiękniejszych owoców jubileuszowych obchodów. Odtwarzając w myśli klimat tamtych dni, pragnę wyrazić z serca płynące życzenie, aby jak najszybciej znaleziono sprawiedliwe rozwiązanie problemów nadal nękających te święte miejsca, równie drogich żydom, chrześcijanom i muzułmanom.

Zadłużenie zagraniczne krajów

14. Jubileusz stał się także - nie mogło przecież być inaczej - wielkim czasem miłosierdzia. Już w latach przygotowań wzywałem do okazywania większej wrażliwości na problemy ubóstwa, które nadal nękają świat, wyrażającej się w konkretnym działaniu. Szczególne znaczenie zyskał w tym kontekście problem *zadłużenia zagranicznego krajów ubogich*. Gest wielkoduszności wobec tych ostatnich wpisywał się w logikę samego Jubileuszu, gdyż w swoim pierwotnym kształcie biblijnym był on właśnie czasem, w którym społeczność starała się przywrócić sprawiedliwość i solidarność w relacjach między ludźmi, zwracając wszystkim także odebrane wcześniej dobra materialne. Z satysfakcją obserwuję, że w ostatnim okresie parlamenty wielu państw wierzyielskich podjęły decyzje o istotnej redukcji zadłużenia dwustronnego, ciężącego na krajach najuboższych i najbardziej zadłużonych. Mam nadzieję, że rządy tych państw w najbliższym czasie zrealizują decyzje swoich parlamentów. Dość trudna okazała się natomiast kwestia zadłużenia wielostronnego, zaciągniętego przez kraje najuboższe wobec międzynarodowych instytucji finansowych. Wypada sobie życzyć, aby państwa wchodzące w skład tych instytucji, zwłaszcza te, które mają największy wpływ na podejmowane decyzje, zdołały osiągnąć niezbędne porozumienie i znaleźć dla tego problemu szybkie rozwiązanie. Od niego bowiem zależy dalszy rozwój wielu krajów, decydujący o sytuacji ekonomicznej i życiowej milionów ludzi.

Nowe energie

15. Przedstawiłem tutaj tylko niektóre najważniejsze zarysy doświadczenia jubileuszowego. Pozostawiło nam ono wiele wspomnień. Gdybyśmy jednak mieli wyrazić najwięcej samą istotę wielkiego dziedzictwa Jubileuszu, nie wahałbym się stwierdzić, że jest nią *kontemplacja oblicza Chrystusa*: Chrystusa, którego postrzegamy jako postać historyczną i jako tajemnicę, i którego wieloraką obecność przeżywamy w Kościele i w świecie, wyznając, że On jest sensem historii i światłem na naszej drodze.

Teraz winniśmy spojrzeć w przyszłość, «wypłynąć na głębie», ufając słowu Chrystusa: *Duc in altum!* To, czego dokonaliśmy w minionym roku, nie upoważnia nas bynajmniej do jakiegoś zwyczajnego zadowolenia, ani tym bardziej nie pozwala nam zaniechać dalszych działań.

Przeciwnie, dotychczasowe doświadczenia powinny *wzbudzić nowe energie*, nakłaniając nas, byśmy wyrazili entuzjazm w konkretnych przedsięwzięciach. Jezus sam napomina nas: «Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego» (Łk 9, 62). W służbie Królestwu nie ma czasu, aby oglądać się za siebie, a tym bardziej aby oddawać się beczynności. Czekają nas wiele zadań, musimy zatem opracować skuteczny program duszpasterski na okres po Jubileuszu.

Ważne jest jednak, aby wszystko co z Bożą pomocą postanowimy, było głęboko zakorzenione w kontemplacji i w modlitwie. Żyjemy w epoce nieustannej aktywności, która często staje się gorączkowa i łatwo może się przerodzić w «działanie dla działania». Musimy opierać się tej pokusie i starać się najpierw «być», zanim zaczniemy «działać». Przypomnijmy tu słowa, jakimi Jezus napominał Martę: «Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba [mało albo] tylko jednego» (Łk 10, 41-42). W tym duchu, zanim poddam wam pod rozwagę pewne propozycje działania, pragnę podzielić się z wami kilkoma refleksjami nad tajemnicą Chrystusa, który jest jedynym fundamentem całej naszej działalności duszpasterskiej.

II

Oblicze do kontemplacji

16. «Chcemy ujrzeć Jezusa» (J 12, 21). Duchowe echo tej prośby, skierowanej do apostoła Filipa przez kilku Greków, którzy przybyli do Jerozolimy z pielgrzymką paschalną, rozbrzmiewało w naszych uszach także w minionym Roku Jubileuszowym. Podobnie jak tamci pielgrzymi sprzed dwóch tysięcy lat, także ludzie naszych czasów, choć może nie zawsze świadomie, proszą dzisiejszych chrześcijan, aby nie tylko «mówili» o Chrystusie, ale w pewnym sensie pozwolili im Go «zobaczyć». A czyż zadanie Kościoła nie polega właśnie na tym, że ma on odzwierciedlać światłość Chrystusa we wszystkich epokach dziejów i sprawiać, aby blask Jego oblicza zajaśniał także pokoleniom nowego tysiąclecia?

Nasze świadectwo byłoby jednak niedopuszczalnie ubogie, gdybyśmy my sami jako pierwsi nie byli tymi, którzy *kontemplują oblicze Chrystusa*. Wielki Jubileusz z pewnością dopomógł nam stać się nimi w głębszym sensie. Gdy po zakończeniu Jubileuszu powracamy na zwyczajną drogę, niosąc w sercu całe bogactwo doświadczeń, jakich zaznaliśmy w tym niezwykłym okresie, bardziej niż kiedykolwiek *wpatrujemy się w oblicze Pana*.

Świadectwo Ewangelii

17. Kontemplacja oblicza Chrystusa winna czerpać inspirację z tego, co mówi o Nim Pismo Święte, które od pierwszej do ostatniej strony przeniknięte jest Jego tajemnicą, ukazywaną w niejasnym zarysie w Starym Testamencie, a w pełni objawioną w Nowym, co pozwala św. Hieronimowi orzec stanowczo, że «nieznajomość Pisma to nieznajomość samego Chrystusa».⁸ Zachowując więź z *Pismem Świętym*, otwieramy się na działanie Ducha (por. J 15, 26), z którego teksty biblijne biorą początek, a zarazem na *świadectwo Apostołów* (por. J 15, 27), którzy bezpośrednio zetknęli się z Chrystusem, Słowem życia, widzieli Go na własne oczy, słyszeli własnymi uszami, dotykali rękoma (por. 1 J 1, 1).

Za pośrednictwem Apostołów dotarła do nas ich wizja wiary potwierdzona przez konkretne świadectwo historyczne: świadectwo prawdziwe, które Ewangelie - choć poddane zostały złożonemu procesowi redakcyjnemu i choć miały służyć przede wszystkim katechezie - przekazują nam w sposób w pełni wiarygodny.⁹

18. Ewangelie bowiem nie chcą uchodzić za wyczerpującą biografię Jezusa, odpowiadającą normom współczesnych nauk historycznych. Mimo to *wyłaniające się z nich oblicze Nazarejczyka ma solidny fundament historyczny*, ponieważ tworząc go Ewangelisci starali się gromadzić wiarygodne świadectwa (por. *Łk 1, 3*) i opierać się na dokumentach, które poddane zostały wnikliwemu rozeznaniu Kościoła. Właśnie z tych najwcześniejszych świadectw zaczerpnęli i pod wpływem oświecającego działania Ducha Świętego pojęli po ludzku zaskakującą prawdę o dziewiczych narodzinach Jezusa z Maryi, małżonki Józefa. Od tych, którzy znali Go w okresie około trzydziestu lat, jakie spędził w Nazarecie (por. *Łk 3, 23*), uzyskali wiadomości o życiu tego «syna cieśli» (*Mt 13, 55*), który sam stał się «cieślą» i którego powiązania rodzinne były wszystkim wiadome (por. *Mk 6, 3*). Zdobyli świadectwa o Jego religijności, która kazała Mu udawać się wraz z krewnymi z doroczną pielgrzymką do świątyni jerozolimskiej (por. *Łk 2,41*), a przede wszystkim skłaniała do częstego odwiedzania synagogi w rodzinnym mieście (por. *Łk 4, 16*).

Wiadomości stają się później bogatsze - choć nadal nie składają się na systematyczną i szczegółową relację - gdy przechodzimy do okresu działalności publicznej, rozpoczynającej się w momencie, kiedy młody Galilejczyk przyjmuje w Jordanie chrzest od Jana Chrzciciela, a umocniony świadectwem z wysoka i świadomością, że jest «synem umiłowanym» (*Łk 3, 22*), zaczyna przepowiadać nadejście Królestwa Bożego, nauczając o jego zasadach i jego mocy słowami oraz poprzez znaki łaski i miłosierdzia. Ewangelie zatem ukazują Go nam, jak przemierza miasta i wioski, prowadząc z sobą dwunastu Apostołów, których sam wybrał (por. *Mk 3, 13-19*), oraz grupę kobiet, które im służą (por. *Łk 8, 2-3*), i przyciągając tłumy, które Go szukają i idą za Nim, chorych, którzy pragną zaznać Jego uzdrawiającej mocy, i rozmówców, którzy z różnym pożytkiem słuchają Jego słów.

Ewangeliczna relacja skupia się potem na opisie narastającego napięcia, jakie wytwarza się między Jezusem a głównymi ugrupowaniami religijnymi Jego epoki, aż po ostateczny konflikt, którego dramatyczny epilog dokonuje się na Golgocie. Jest to godzina ciemności, po której wschodzi nowa, promienna jutrzienka nieprzemijającego dnia. Końcowe rozdziały Ewangelii ukazują zatem Nazarejczyka jako zwycięzcę śmierci, opisują Jego pusty grób i idą za Nim szlakiem kolejnych objawień, w których uczniowie, najpierw pełni wątpliwości i zdumienia, a potem niewymownej radości, spotykają Go żywego i jaśniejącego chwałą, otrzymują od Niego dar Ducha Świętego (por. *J 20, 22*) oraz nakaz głoszenia Ewangelii «wszystkim narodom» (por. *Mt 28, 19*).

Droga wiary

19. «Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana» (*J 20, 20*). Oblicze, które Apostołowie oglądali po zmartwychwstaniu, było obliczem tego samego Jezusa, z którym przebywali przez mniej więcej trzy lata, a który teraz ukazywał im «ręce i bok» (*tamże*), aby przyjęli zdumiewającą prawdę o Jego nowym życiu. Zapewne niełatwo im było wierzyć. Uczniowie z Emaus uwierzyli dopiero po pokonaniu żmudnej drogi duchowej (por. *Łk 24, 13-35*). Apostoł Tomasz uwierzył jedynie wówczas, gdy sam zetknął się z tą cudowną obecnością (por. *J 20, 24-29*). W rzeczywistości jednak, choć można było oglądać ciało Jezusa i dotykać go, *jedynie wiara zdolna była przeniknąć do końca tajemnicę tego oblicza*. Uczniowie musieli już tego doświadczyć w okresie ziemskiego życia Chrystusa, szukając odpowiedzi na pytania, jakie powstawały w ich umysłach, ilekroć zastanawiali się nad Jego czynami i słowami. Do Jezusa nie można dotrzeć inaczej jak tylko przez wiarę, pokonując drogę, której etapy zdaje się wskazywać sama Ewangelia w znanym opisie rozmowy, do jakiej doszło w Cezarei Filipowej (por. *Mt 16, 13-20*). Dokonując tam jak gdyby pierwszego podsumowania swej misji, Jezus pyta uczniów, za kogo uważają Go ludzie, i w odpowiedzi słyszy, że «jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków» (*Mt 16,*

14). Odpowiedź z pewnością budująca, ale odległa jeszcze - i to jak bardzo - od prawdy. Lud przeczuwa, że ten *rabbi*, umiejący tak porywająco przemawiać, ma nadzwyczajną rangę religijną, ale nie potrafi postawić Go ponad mężami Bożymi, którzy wystąpili już wcześniej w dziejach Izraela. W rzeczywistości Jezus jest kimś zupełnie innym! Właśnie tego wyższego stopnia poznania, które dociera do Jego głębokiej tożsamości, oczekuje On od «swoich»: «A wy za kogo Mnie uważacie?» (*Mt 16, 15*). Tylko wiara, jaką wyznaje Piotr, a wraz z nim Kościół wszystkich czasów, trafia odpowiedzią w sedno prawdy, przenikając do głębi tajemnicy: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego» (*Mt 16, 16*).

20. W jaki sposób Piotr doszedł do tej wiary? I czego żąda się od nas, jeśli chcemy z coraz większym przekonaniem iść jego śladami? Mateusz udziela nam cennej wskazówki w słowach, którymi Jezus odpowiada na wyznanie Piotra: «nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie» (16, 17). Wyrażenie «ciało i krew» oznacza człowieka i zwyczajną drogę poznania. W odniesieniu do Jezusa ta zwyczajna droga nie wystarcza. Niezbędna jest łaska «objawienia», która pochodzi od Ojca (por. *tamże*). W tym samym kierunku zmierza wskazówka, jaką daje nam Łukasz, odnotowując, że ów dialog z uczniami odbył się w chwili, gdy Jezus «modlił się na osobności» (*Łk 9, 18*). Wspólnym celem obydwu tych wskazówek jest uświadomienie nam, że do pełnej kontemplacji oblicza Pańskiego nie możemy dojść o własnych siłach, ale jedynie poddając się prowadzeniu łaski. Tylko *doświadczenie milczenia i modlitwy* stwarza odpowiednie podłoże, na którym może dojrzeć i rozwinąć się bardziej prawdziwe, adekwatne i spójne poznanie tajemnicy, najwzniolejš wyrażonej w dobitnych słowach ewangelisty Jana: «A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I ogladaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy » (*J 1, 14*).

Głębia tajemnicy

21. Słowo i ciało, chwała Boża i jej mieszkanie między ludźmi! Właśnie *w głębokiej i nierozdzielnej jedności tych dwóch przeciwieństw* zawiera się tożsamość Chrystusa, zgodnie z klasyczną formułą Soboru Chalcedońskiego (451 r.): «jedna osoba w dwóch naturach». Jedną osobą jest Osoba odwiecznego Słowa, Syna Ojca. Dwie natury, w żaden sposób nie zmieszane, ale też absolutnie nierozdzielne, to natura boska i ludzka.¹⁰

Jesteśmy świadomi ograniczoności naszych pojęć i naszych słów. Przytoczona formuła, aczkolwiek stworzona przez ludzi, zawiera jednak starannie wyważoną treść doktrynalną i pozwala nam przybliżyć się niejako do krawędzi niezgłębionej tajemnicy. Tak, Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem! Chrystus nieustannie wzywa Kościół, tak jak kiedyś apostoła Tomasza, aby dotykał Jego ran, to znaczy uznawał Jego pełne człowieczeństwo przejęte od Maryi, ofiarowane w chwili śmierci, przemienione przez zmartwychwstanie: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż [ją] do mego boku» (*J 20, 27*). Kościół, podobnie jak Tomasz, klęka ze czcią przed Zmartwychwstałym, otoczonym pełnią boskiej chwały, i woła bezustannie: «Pan mój i Bóg mój!» (*J 20, 28*).

22. «Słowo stało się ciałem» (*J 1, 14*). Ta zdumiewająca Janowa wizja tajemnicy Chrystusa znajduje potwierdzenie w całym Nowym Testamencie. W tym samym kierunku zmierza także apostoł Paweł, gdy mówi o Synu Bożym «pochodzącym według ciała z rodu Dawida » (*Rz 1, 3*; por. 9, 5). Chociaż dzisiaj, pod wpływem racjonalizmu, oddziałującego skrycie na znaczną część współczesnej kultury, trudność sprawia przede wszystkim wiara w Bóstwo Chrystusa, w innych kontekstach historycznych i kulturowych występowała raczej tendencja do umniejszania lub relatywizowania historyczności człowieczeństwa Jezusa. Jednakże według wiary Kościoła kluczowe i nieodzowne jest twierdzenie, że Słowo naprawdę «stało się

ciałem» i przyjął *wszystkie wymiary człowieczeństwa* z wyjątkiem grzechu (por. *Hbr 4, 15*). W tej perspektywie Wcielenie jawi się rzeczywiście jako *kenoza*, czyli «ogołocenie się» Syna Bożego z chwały, jaką On odwiecznie posiada (por. *Flp 2, 6-8; 1 P 3, 18*).

Z drugiej strony to uniżenie się Syna Bożego nie jest celem samym dla siebie; zmierza raczej do otoczenia chwałą Chrystusa także w Jego człowieczeństwie: «Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem - ku chwale Boga Ojca» (*Flp 2, 9-11*).

23. «Szukam, o Panie, Twojego oblicza» (*Ps 27 [26], 8*). Ta tęsknota Psalmisty sprzed stuleci nie mogła doczekać się wspanialszego i bardziej zdumiewającego zaspokojenia niż kontemplacja oblicza Chrystusa. W Nim Bóg naprawdę pobłogosławił nam i sprawił, że «Jego oblicze zajaśniało» nad nami (por. *Ps 67 [66], 3*). A jednocześnie, będąc Bogiem i człowiekiem, Chrystus ukazuje nam też prawdziwe oblicze człowieka, «objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi».¹¹

Jezus jest «nowym człowiekiem» (por. *Ef 4, 24; Kol 3, 10*), który wzywa odkupioną ludzkość do udziału w Jego Boskim życiu. W tajemnicy Wcielenia położone zostały podwaliny antropologii, która zdolna jest przekroczyć własne ograniczenia i sprzeczności, zmierzając ku samemu Bogu, a nawet więcej - ku «przebóstwieniu» poprzez wszczepienie w Chrystusa człowieka odkupionego, dopuszczonego do udziału w życiu trynitarnym. Ojcowie Kościoła kładli wielki nacisk na ten soteriologiczny wymiar tajemnicy Wcielenia: tylko dlatego, że Syn Boży stał się naprawdę człowiekiem, człowiek może - w Nim i przez Niego - stać się naprawdę dzieckiem Bożym.¹²

Oblicze Syna

24. Ta Bosko-ludzka tożsamość wyłania się bardzo wyraźnie z Ewangelii: znajdujemy w nich cały zespół elementów, wprowadzających nas na «pogranicze» tajemnicy, którym jest *samoświadomość Chrystusa*. Kościół nie ma wątpliwości, że dzięki natchnieniu z Wysoka Ewangeliccy, przytaczając w swoich relacjach słowa Jezusa, poprawnie ujęli prawdę o Jego Osobie oraz Jego świadomość tejże prawdy. Czyż nie to właśnie chce nam powiedzieć Łukasz, zapisując pierwsze słowa zaledwie dwunastoletniego Jezusa wypowiedziane w świątyni jerozolimskiej? Wydaje się, że już w tym momencie ma On świadomość, że łączy Go z Bogiem wyjątkowa więź, to znaczy więź właściwa «synowi». Kiedy bowiem Matka zwraca Mu uwagę, z jakim niepokojem szukała Go wraz z Józefem, Jezus odpowiada bez wahania: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?» (*Łk 2, 49*). Nic dziwnego zatem, że w wieku dojrzałym język Jezusa jednoznacznie wyraża głębię Jego tajemnicy, na co obfitych świadectw dostarczają zarówno Ewangelie synoptyczne (por. *Mt 11, 27; Łk 10, 22*), jak i przede wszystkim ewangelista Jan. W samoświadomości Jezusa nie ma miejsca na żadne wątpliwości: «Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu» (*J 10, 38*).

Wolno sądzić, że skoro Jezus jako człowiek wzrastał «w mądrości, w latach i w łasce» (*Łk 2, 52*), to również Jego ludzka świadomość własnej tajemnicy rozwijała się stopniowo, aż wyraziła się w pełni w Jego uwielbionym człowieczeństwie; mimo to nie ulega wątpliwości, że w swoim doczesnym życiu miał On świadomość swej tożsamości Syna Bożego. Podkreśla to Jan, posuwając się wręcz do stwierdzenia, że w istocie rzeczy właśnie dlatego Jezus został odrzucony i potępiony: próbowano Go zabić, «bo nie tylko nie zachowywał szabatu, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu» (*J 5, 18*). W Getsemani i na Golgocie ludzka świadomość Jezusa zostanie poddana najtrudniejszej próbie. Ale nawet

dramat męki i śmierci nie zdoła podważyć Jego niewzruszonej pewności, że jest Synem Ojca niebieskiego.

Oblicze cierpiące

25. Kontemplacja oblicza Jezusa pozwala nam zatem zbliżyć się do *najbardziej paradoksalnego aspektu Jego tajemnicy*, który ujawnia się w ostatniej godzinie, w godzinie Krzyża. Jest to tajemnica w tajemnicy, którą człowiek może jedynie adorować na kolanach.

Stoi nam przed oczyma przejmująca scena konania w Ogrójcu. Jezus, przygnębiony wizją oczekującej Go próby, stojąc samotnie przed obliczem Boga przyzywa Go jak zawsze imieniem wyrażającym czułość i poufałość: «Abba, Ojcze». Prosi Go, aby oddalił od Niego - jeśli to możliwe - kielich cierpienia (por. *Mk 14, 36*). Jak się jednak wydaje, Ojciec nie chce wysłuchać prośby Syna. Aby na nowo ukazać człowiekowi oblicze Ojca, Jezus musiał nie tylko przyjąć ludzkie oblicze, ale obarczyć się nawet «obliczem» grzechu. « On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą» (*2 Kor 5, 21*).

Nigdy nie przestaniemy badać nieprzeniknionej głębi tej tajemnicy. Ten paradoks ujawnia się z całą ostrością w okrzyku bólu, na pozór rozpaczliwym, jaki Jezus wydaje na krzyżu: «*Eloi, Eloi, lema sabachthani*, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?» (*Mk 15, 34*). Czyż można sobie wyobrazić większą udrękę i ciemność bardziej mroczną? W rzeczywistości owo bolesne «dlaczego?» skierowane do Ojca i wypowiedziane *pierwszymi słowami Psalmu 22*, choć oddaje w pełni rzeczywistość nieopisanego bólu, zostaje rozjaśnione przez sens całej tej modlitwy, w której Psalmista wyraża w przejmującym splocie uczuć jednocześnie boleść i ufność. W dalszej części Psalmu czytamy bowiem: «Tobie zaufali nasi przodkowie, zaufali, a Tyś ich uwolnił; (...) Nie stój z dala ode mnie, bo klęska jest blisko, a nie ma wspomóżciela» (*22 [21], 5. 12*).

26. Okrzyk Jezusa na krzyżu, drodzy Bracia i Siostry, nie wyraża zatem lęku i rozpacz, ale jest modlitwą Syna Bożego, który z miłości oddaje swe życie Ojcu dla zbawienia wszystkich. W chwili, gdy utożsamia się z naszym grzechem, «opuszczony» przez Ojca, Jezus «opuszcza» samego siebie, oddając się w ręce Ojca. Jego oczy pozostają utkwione w Ojcu. Właśnie ze względu na tylko Jemu dostępne poznanie i doświadczenie Boga nawet w tej chwili ciemności Jezus dostrzega wyraźnie cały ciężar grzechu i cierpi z jego powodu. Tylko On, który widzi Ojca i w pełni się Nim raduje, rozumie do końca, co znaczy sprzeciwiać się Jego miłości przez grzech. Jego męka jest przede wszystkim straszliwą udręką duchową, dotkliwszą nawet niż cierpienie cielesne. Tradycja teologiczna nie uchyliła się przed pytaniem, w jaki sposób Jezus mógł przeżywać jednocześnie głębokie zjednoczenie z Ojcem, który ze swej natury jest źródłem radości i szczęścia, oraz mękę konania aż po ostateczny okrzyk opuszczenia. Współobecność tych dwóch wymiarów na pozór niemożliwych do połączenia jest w rzeczywistości zakorzeniona w nieprzeniknionej głębi unii hipostatycznej.

27. W obliczu tej tajemnicy cenną pomocą może nam służyć - obok refleksji teologicznej - owo wielkie dziedzictwo, jakim jest «*teologia życia*» *Świętych*. Święci udzielają nam wartościowych wskazań, które pozwalają nam łatwiej przyswoić sobie intuicje wiary, a to dzięki szczególnemu światłu, jakie niektórzy z nich otrzymali od Ducha Świętego, czasem nawet poprzez osobiste przeżycie owego straszliwego doświadczenia próby, które tradycja mistyczna opisuje jako «noc ciemną». Nierzadko święci doznawali *czegoś podobnego do doświadczenia Jezusa na krzyżu*, które polega na paradoksalnym połączeniu szczęścia i cierpienia. W *Dialogu o Bożej Opatrzności* Bóg Ojciec ukazuje *Katarzynie ze Sieny*, że w świętych duszach może być jednocześnie obecna radość i cierpienie: «Dusza zatem pozostaje

szczęśliwa i bolejąca: bolejąca z powodu grzechów bliźniego, szczęśliwa dzięki zjednoczeniu i serdecznej miłości, jaką sama otrzymała. Święci naśladowują niepokalanego Baranka, mego Jednorodzonego Syna, który wisząc na krzyżu był szczęśliwy i cierpiący».¹³ W ten sam sposób *Teresa z Lisieux* przeżywa swoją agonię w zjednoczeniu z konaniem Jezusa, doświadczając w sobie samej tegoż właśnie paradoksu Jezusa jednocześnie szczęśliwego i udręczonego: «Pan nasz w Ogrójcu zaznawał wszelkich radości Trójcy, ale Jego konanie nie było przez to mniej okrutne. Jest to tajemnica, ale zapewniam, że rozumiem ją po trochu dzięki temu, czego sama doświadczam».¹⁴ To świadectwo wiele wyjaśnia! Sama zresztą relacja ewangelistów stwarza podstawę do takiego rozumienia przez Kościół świadomości Chrystusa, kiedy przypomina, że choć Jezus umierał pogrążony w otchłani cierpienia, modlił się jeszcze o przebaczenie dla swoich oprawców (por. *Łk 23, 34*) i w ostatniej chwili zwracał się do Ojca ze słowami synowskiego zawierzenia: «Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego» (*Łk 23, 46*).

Oblicze Zmartwychwstałego

28. Tak jak w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, Kościół nadal kontempluje nieustannie to zakrwawione oblicze, w którym ukryte jest życie Boże, a światu zostaje ofiarowane zbawienie. Jednakże ta kontemplacja oblicza Chrystusa nie może zatrzymać się na wizerunku Ukrzyżowanego. *Chrystus jest Zmartwychwstałym!* Gdyby tak nie było, próżne byłoby nasze przepowiadanie i próżna nasza wiara (por. *1 Kor 15, 14*). Zmartwychwstanie było odpowiedzią Ojca na posłuszeństwo Chrystusa, jak przypomina List do Hebrajczyków: «Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają» (*5, 7-9*).

Właśnie w Chrystusa zmartwychwstałego wpatruje się dzisiaj Kościół. Czyni to idąc śladami Piotra, który łzami okupił swoje zaparcie się Chrystusa i znów poszedł za Nim, wyznając Mu - ze zrozumiałą bojaźnią - swą miłość: «Panie, Ty wiesz, że Cię kocham» (*J 21, 15-17*). Czyni to stając u boku Pawła, który spotkał Chrystusa na drodze do Damaszku i został oślepiony Jego blaskiem: «Dla mnie bowiem żyć - to Chrystus, a umrzeć - to zysk» (*F 1, 21*).

W dwa tysiące lat po tych wydarzeniach Kościół przeżywa je tak, jak gdyby dokonały się dzisiaj. Jako Oblubienica Chrystusa kontempluje w Jego obliczu swój skarb i swoją radość. «*Dulcis Iesu memoria, dans vera cordis gaudia*»: jakże słodko jest wspominać Jezusa, źródło prawdziwej radości serca! Pokrzepiony tym doświadczeniem, Kościół wyrusza dziś w dalszą drogę, aby głosić Chrystusa światu na początku trzeciego tysiąclecia: On jest «wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (*Hbr 13, 8*).

III

Na nowo rozpocząć od Chrystusa

29. «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (*Mt 28, 20*). Drodzy Bracia i Siostry, to przeświadczenie towarzyszyło Kościołowi przez dwa tysiąclecia, teraz zaś zostało na nowo rozbudzone w naszych sercach przez obchody jubileuszowe. Z niego to winniśmy czerpać *nowe energie dla chrześcijańskiego życia*, czyniąc je wręcz źródłem natchnienia dla naszego postępowania. Ze świadomością tej obecności wśród nas zmartwychwstałego Chrystusa stawiamy sobie dzisiaj pytanie, jakie zadano Piotrowi w Jerozolimie zaraz po jego mowie wygłoszonej w dniu Pięćdziesiątnicy: «Cóż mamy czynić?» (por. *Dz 2,37*).

Zadajemy to pytanie pełni ufności i optymizmu, chociaż nie lekceważymy trudności. Nie ulegamy bynajmniej naiwnemu przekonaniu, że można znaleźć jakąś magiczną formułę, która pozwoli rozwiązać wielkie problemy naszej epoki. Nie, nie zbawi nas żadna formuła, ale konkretna Osoba oraz pewność, jaką Ona nas napełnia: *Ja jestem z wami!*

Nie trzeba zatem wyszukiwać «nowego programu». Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby żyć w Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągniemy swą pełnię w niebiańskim Jeruzalem. Program ten nie zmienia się mimo upływu czasu i ewolucji kultur, chociaż bierze pod uwagę epokę i kulturę, aby możliwy był prawdziwy dialog i rzeczywiste porozumienie. Ten właśnie niezmienny program jest naszym programem na trzecie tysiąclecie.

Jest jednak konieczne, aby znalazł on wyraz we *wskazaniach duszpasterskich dostosowanych do sytuacji każdej wspólnoty*. Jubileusz dał nam niezwykłą sposobność, by przez kilka lat przygotowywać się do niego przez wspólną dla całego Kościoła katechezę o tematyce trynitarniej, której towarzyszyły konkretne działania duszpasterskie, mające umożliwić owocne przeżycie tego wydarzenia. Dziękuję za serdeczną życzliwość, z jaką została powszechnie przyjęta propozycja przedstawiona przeze mnie w Liście apostołskim *Tertio millennio adveniente*. Teraz jednak nie stoi już przed nami żaden doraźny cel, ale otwiera się szersze i wymagające takiego samego wysiłku pole zwyczajnego duszpasterstwa. W ramach wyznaczonych przez uniwersalne i niepodważalne zasady jedyny program Ewangelii musi się nadal ucieleśniać - jak dzieje się od początku - w historycznej rzeczywistości każdej wspólnoty kościelnej. *Właśnie w Kościołach lokalnych* można określić konkretne elementy programu - cele i metody pracy, zasady formacji i doskonalenia duszpasterzy i ich współpracowników, sposoby poszukiwania potrzebnych środków - dzięki którym orędzie Chrystusa może docierać do ludzi, kształtować wspólnoty, głęboko na nie oddziaływać poprzez świadectwo o wartościach ewangelicznych, składane także w życiu społecznym i kulturze.

Usilnie zachęcam zatem Pasterzy Kościołów partykularnych, aby z pomocą różnych środowisk Ludu Bożego z ufnością wytyczali etapy przyszłej drogi, uzgadniając zamierzenia poszczególnych wspólnot diecezjalnych z Kościołami sąsiednimi oraz z całym Kościołem powszechnym.

Osiągnięcie takiej zgodności będzie z pewnością łatwiejsze dzięki powszechnej już praktyce kolegalnej współpracy biskupów w ramach Konferencji Episkopatów i Synodów. Czyż nie taki był też cel zgromadzeń kontynentalnych Synodu biskupów, które obradowały w okresie przygotowań do Jubileuszu, wskazując najważniejsze kierunki głoszenia dzisiaj Ewangelii w wielorakich kontekstach i w różnych kulturach? Ten bogaty dorobek refleksji synodalnej nie powinien zostać zmarnowany, lecz podjęty jako podstawa konkretnych działań.

Czeka nas zatem porywające zadanie - mamy podjąć na nowo pracę duszpasterską. To zadanie dotyczy nas wszystkich. Pragnę jednak zwrócić uwagę - abyśmy mogli wspólnie się ubogacić i ustalić kierunki działania - *na pewne priorytety duszpasterskie*, które dostrzegłem szczególnie wyraźnie właśnie dzięki doświadczeniu Jubileuszu.

Świętość

30. Od razu na początku trzeba stwierdzić, że perspektywą, w którą winna być wpisana cała działalność duszpasterska, jest perspektywa *świętości*. Czyż nie taki jest najgłębszy sens

jubileuszowego odpustu jako specjalnej łaski ofiarowanej nam przez Chrystusa, aby życie każdego ochrzczonego mogło się oczyścić i głęboko odnowić?

Ufam, że wielu z tych, którzy uczestniczyli w Jubileuszu, zaznało tej łaski, zachowując pełną świadomość wymagań, jakie ona stawia. Skoro zakończył się Jubileusz, powracamy na zwyczajną drogę, ale prowadzenie do świętości pozostaje szczególnie pilnym zadaniem duszpasterskim.

Trzeba zatem odkryć ponownie całe bogactwo treści programowych V rozdziału Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, poświęconego «powszechnemu powołaniu do świętości». Jeśli Ojcowie soborowi położyli taki nacisk na tę problematykę, to nie po to, aby nadać eklezjologii coś w rodzaju duchowego szlif, ale aby uwypuklić jej wewnętrzną i istotną dynamikę. Ponowne odkrycie Kościoła jako «tajemnicy», czyli jako ludu «zjednoczonego jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego»,¹⁵ musiało doprowadzić także do ponownego odkrycia jego «świętości», pojmowanej w podstawowym znaczeniu jako przynależność do Tego, który jest w najgłębszym sensie Święty, «po trzykroć Święty» (por. *Iz 6, 3*). Wyznawać wiarę w Kościół jako święty znaczy wskazywać jego oblicze *Oblubienicy Chrystusa*, dla której On złożył w ofierze samego siebie właśnie po to, aby ją uświęcić (por. *Ef 5, 25-26*). Ten dar świętości - by tak rzec - obiektywnej zostaje ofiarowany każdemu ochrzczoneму.

Dar jednak staje się z kolei zadaniem, któremu winno być podporządkowane całe życie chrześcijanina: «Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie» (*1 Tes 4, 3*). To zadanie nie dotyczy tylko niektórych chrześcijan: «wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości».¹⁶

31. Mogłoby się pozornie wydawać, że przypomnienie tej podstawowej prawdy i wskazywanie jej jako fundamentu programu duszpasterskiego, który mamy opracować na początku nowego tysiąclecia, ma niewielkie znaczenie praktyczne. Czyż można bowiem zaprogramować świętość? I co może oznaczać to słowo w kontekście programu duszpasterskiego?

W rzeczywistości jednak podporządkowanie programu duszpasterskiego nadrzędnej idei świętości to decyzja brzemienna w skutki. Wyraża ona przekonanie, że skoro chrzest jest prawdziwym włączeniem w świętość Boga poprzez wszczęcie w Chrystusa i napełnienie Duchem Świętym, to sprzeczna z tym byłaby postawa człowieka pogodzonego z własną małością, zadowolającego się minimalistyczną etyką i powierzchowną religijnością. Zadać katechumenowi pytanie: «Czy chcesz przyjąć chrzest?» znaczy zapytać go zarazem: «Czy chcesz zostać świętym?». Znaczący postawić na jego drodze radykalizm Kazania na Górze: «Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski» (*Mt 5, 48*).

Sobór wyjaśnił, że nie należy mylnie pojmować tego ideału doskonałości jako swego rodzaju wizji życia nadzwyczajnego, dostępnego jedynie wybranym «geniuszom» świętości. Drogi świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania. Składam dzięki Bogu za to, że pozwolił mi beatyfikować i kanonizować w minionych latach tak wielu chrześcijan, a wśród nich licznych wiernych świeckich, którzy uświęcili się w najzwyczajniejszych okolicznościach życia. Dzisiaj trzeba na nowo z przekonaniem zalecać wszystkim dążenie do tej «*wysokiej miary*» *zwyczajnego życia chrześcijańskiego*. Całe życie kościelnej wspólnoty i chrześcijańskich rodzin winno zmierzać w tym kierunku. Ale jest też oczywiste, że istnieją różne indywidualne drogi do świętości, wymagające prawdziwej *pedagogiki świętości*, która zdolna jest dostosować się do rytmu poszczególnych osób. Winna ona łączyć całe bogactwo propozycji

dostępnych dla wszystkich z tradycyjnymi formami pomocy indywidualnej i grupowej oraz z nowszymi formami udostępnianymi przez stowarzyszenia i ruchy uznane przez Kościół.

Modlitwa

32. *Podłożem tej pedagogiki świętości powinno być chrześcijaństwo wyróżniające się przede wszystkim sztuką modlitwy.* Rok jubileuszowy był czasem wytężonej modlitwy indywidualnej i wspólnotowej. Dobrze jednak wiemy, że także modlitwy nie należy uważać za coś dokonanego. Modlitwy trzeba się uczyć, wciąż na nowo niejako przyswajając sobie tę sztukę od samego boskiego Mistrza, jak pierwsi uczniowie: «Panie, naucz nas się modlić» (Łk 11, 1). W modlitwie toczy się ów dialog z Chrystusem, dzięki któremu stajemy się Jego przyjaciółmi: «Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was» (J 15, 4). Ta wzajemność jest samą istotą, jest duszą życia chrześcijańskiego i warunkiem wszelkiego autentycznego życia duszpasterskiego. Sprawia ją w nas Duch Święty, ona zaś otwiera nas - przez Chrystusa i w Chrystusie - na kontemplację oblicza Ojca. Uczyc się tej trynitarniej logiki chrześcijańskiej modlitwy, przeżywać ją w pełni przede wszystkim w liturgii, bo ona jest szczytem i źródłem życia Kościoła,¹⁷ ale także w doświadczeniu osobistym - oto jest sekret naprawdę żywego chrześcijaństwa, które nie musi się obawiać przyszłości, ponieważ nieustannie powraca do źródeł i z nich czerpie nowe siły.

33. A czyż nie jest to «znakiem czasu», że mimo rozległych procesów laicyzacji obserwujemy dziś w świecie *powszechną potrzebę duchowości*, która w znacznej mierze ujawnia się właśnie jako *nowy głód modlitwy*? Także inne religie, obecne już na szeroką skalę również na terenach od dawna schryścianizowanych, proponują własne sposoby zaspokojenia tej potrzeby i czynią to czasem w sposób bardzo przekonujący. My jednak, skoro została nam dana łaska wiary w Chrystusa, który objawia Ojca i jest Zbawicielem świata, mamy obowiązek ukazywać, na jaką głębię może nas doprowadzić więź z Nim.

Wielka tradycja mistyczna Kościoła zarówno Wschodniego, jak i Zachodniego, potrafi nam wiele powiedzieć na ten temat. Ukazuje ona, że modlitwa może się rozwijać niczym prawdziwy dialog miłości i doprowadzić do tego, że człowiek zostanie całkowicie ovladnięty przez Boskiego Umiłowanego, że będzie wrażliwy na wszelkie poruszenia Ducha i z dziecięcą ufnością zawierzy się sercu Ojca. Zazna wówczas we własnym życiu obietnicy Chrystusa: «Kto (...) Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie» (J 14, 21). Jest to droga wspomagana nieustannie przez łaskę, która jednak wymaga zdecydowanego wysiłku duchowego i wiedzie nieraz przez bolesne doświadczenie oczyszczenia («noc ciemna»), ale na różne możliwe sposoby doprowadza do niewyrażalnej radości, przeżywanej przez mistyków jako «unia oblubieńcza». Czyż można tu nie wspomnieć, pośród wielu wspaniałych świadectw, doktryny św. Jana od Krzyża i św. Teresy z Avilą?

Drodzy Bracia i Siostry, nasze chrześcijańskie wspólnoty winny zatem stawiać się *prawdziwymi «szkołami» modlitwy*, w której spotkanie z Jezusem nie polega jedynie na błaganiu Go o pomoc, ale wyraża się też przez dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe «urzeczenie» serca. Ma to zatem być modlitwa głęboka, która jednak nie przeszkadza uczestniczyć w sprawach doczesnych, jako że otwierając serce na miłość Bożą, otwiera je także na miłość do braci i daje nam zdolność kształtowania historii wedle zamysłu Bożego.¹⁸

34. Jest oczywiste, że do modlitwy wezwani są zwłaszcza ci wierni, którzy otrzymali w darze powołanie do życia w szczególnej konsekracji: to powołanie ze swej natury czyni ich bardziej podatnymi na doświadczenie kontemplacji, jest zatem ważne, aby kultywowali je ze szczerą

gorliwością. Byłoby jednak błędem sądzić, że zwyczajni chrześcijanie mogą się zadowolić modlitwą powierzchowną, która nie jest w stanie wypełnić ich życia. Zwłaszcza w obliczu licznych prób, na jakie wystawiona jest wiara w dzisiejszym świecie, byłiby oni nie tylko chrześcijanami połowicznymi, ale «chrześcijanami w zagrożeniu». Znaleźliby się w niebezpiecznej sytuacji, która prowadzi stopniowo do osłabienia wiary, i w końcu mogliby ulec urokowi «namiastek», wybierając którąś z innych religii, czy oddając się wręcz jakimś osobliwym zabobonom.

Trzeba zatem, aby wychowanie do modlitwy stało się w pewien sposób kluczowym elementem wszelkich programów duszpasterskich. Ja sam zamierzam poświęcić najbliższe katechezy środowe *refleksji nad Psalmami*, poczynając od Psalmów Jutrzni, poprzez które publiczna modlitwa Kościoła zachęca nas do uświęcenia każdego dnia i nadania mu właściwego kierunku.

Jest bardzo wskazane, aby nie tylko we wspólnotach zakonnych, ale także w społecznościach parafialnych bardziej starano się tworzyć klimat przeniknięty modlitwą. Trzeba również korzystać z należytą roztropnością z form ludowych, ale nade wszystko wychowywać do udziału w liturgii. Ułożenie planu dnia chrześcijańskiej wspólnoty w taki sposób, aby pozwalał łączyć rozliczne zajęcia pastoralne i dawanie świadectwa w świecie z udziałem w liturgii eucharystycznej czy nawet w Jutrzni i Nieszporach, jest może bardziej «realne» niż zwykle się sądzi. Dowodzą tego doświadczenia wielu grup aktywnych apostołsko, również tych, które złożone są w dużej mierze z ludzi świeckich.

Niedzielną Eucharystia

35. Jak najwięcej uwagi należy zatem poświęcić liturgii, bo ona «jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc».¹⁹ W XX stuleciu, a zwłaszcza w okresie posoborowym wspólnota chrześcijańska nauczyła się znacznie dojrzej sprawować sakramenty, a zwłaszcza Eucharystię. Należy dalej iść w tym kierunku, przywiązując szczególne znaczenie do *Eucharystii niedzielnej* i do samej *niedzieli*, przeżywanej jako specjalny dzień wiary, dzień zmartwychwstałego Pana i daru Ducha Świętego, prawdziwa Pascha tygodnia.²⁰ Od dwóch tysięcy lat rytm chrześcijańskiego życia wyznaczany jest przez pamiątkę owego « pierwszego dnia tygodnia» (por. *Mk 16, 2.9; Łk 24, 1; J 20, 1*), w którym zmartwychwstały Chrystus przyniósł Apostołom dar pokoju i Ducha Świętego (por. *J 20, 19-23*). Prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa jest najgłębszym fundamentem, na którym opiera się chrześcijańska wiara (por. *1 Kor 15, 14*), jest wydarzeniem umieszczonym *w centrum tajemnicy czasu* i zapowiedzią ostatniego dnia, kiedy to Chrystus powróci w chwale. Nie wiemy, jakie wydarzenia przyniesie nam nowe tysiąclecie, ale mamy pewność, że nic nie zdoła wyrwać go z ręki Chrystusa, «Króla królów i Pana panów» (por. *Ap 19, 16*) i właśnie dlatego sprawując Paschę nie tylko raz w roku, ale w każdą niedzielę, Kościół będzie nadal wskazywał każdemu pokoleniu to, «co stanowi zwornik całej historii, w którym tajemnica początków spotyka się z tajemnicą ostatecznego przeznaczenia świata».²¹

36. Chciałbym zatem raz jeszcze przypomnieć, podobnie jak to uczyniłem w Liście apostołskim *Dies Domini*, że *udział w Eucharystii* powinien naprawdę być dla każdego ochrzczonego *sercem niedzieli*. Jest to powinność, której nie można pominąć, a przeżywać ją należy nie tylko jako wypełnienie przepisane obowiązku, ale jako niezbędny element prawdziwie świadomego i spójnego życia chrześcijańskiego. Wkraczamy w tysiąclecie, które - jak można przewidywać - będzie się charakteryzowało wzajemnym przenikaniem się kultur i religii, także w krajach o dawnej tradycji chrześcijańskiej. W wielu regionach chrześcijanie stają się «małą trzódką» (por. *Łk 12, 32*). Stawia to przed nimi zadanie bardziej wyrazistego

świadczenia o szczególnych cechach swojej tożsamości, często w osamotnieniu i wbrew trudnościom. Jedną z tych cech jest obowiązek uczestnictwa w liturgii eucharystycznej w każdą niedzielę. Niedzielną Eucharystia, będąc cotygodniowym zgromadzeniem chrześcijan jako rodziny Bożej wokół stołu Słowa i Chleba życia, w naturalny sposób przeciwdziała jej rozproszeniu. Jest miejscem uprzywilejowanym, w którym nieustannie głosi się i kultuwyje komunię. Właśnie poprzez udział w Eucharystii *dzień Pański* staje się także *dniem Kościoła*,²² który dzięki temu może spełniać skutecznie swoje zadanie jako sakrament jedności.

Sakrament Pojednania

37. Pragnę też wezwać do podjęcia z nową odwagą duszpasterską codziennej pedagogii chrześcijańskiej wspólnoty, która potrafi przekonująco i skutecznie zachęcać do praktyki *Sakramentu Pojednania*. Jak zapewne pamiętacie, w 1984 r. wypowiedziałem się na ten temat w posynodalnej adhortacji *Reconciliatio et paenitentia*, w której zawarłem owoce refleksji specjalnego Synodu Biskupów poświęconego tej problematyce. Wzywałem w niej, aby wszelkimi siłami przeciwdziałać kryzysowi «świadomości grzechu», występującemu we współczesnej kulturze,²³ ale jeszcze usilniej zachęcałem, aby pomagać innym odkrywać Chrystusa jako *mysterium pietatis* - jako Tego, w którym Bóg ukazuje nam swoje miłosierne serce i w pełni jedna nas ze sobą. Trzeba dołożyć starań, aby wierni odkrywali to oblicze Chrystusa także przez Sakrament Pokuty, który jest dla chrześcijanina «*zwyczajnym sposobem* otrzymania przebaczenia i odpuszczenia grzechów ciężkich, popełnionych po Chrzcie».²⁴ Gdy wspomniany Synod omawiał ten temat, wszyscy mieli przed oczyma kryzys Sakramentu Pokuty, ujawniający się zwłaszcza w niektórych regionach świata. Jego przyczyny nie zanikły bynajmniej w krótkim okresie, jaki dzieli nas od tamtego czasu. Jednakże Rok Jubileuszowy, szczególnie mocno odwołujący się do pokuty sakramentalnej, przyniósł nam pokrzepiające doświadczenie, którego nie należy zaprzepaścić: skoro tak wielu wiernych, w tym także młodych, przystąpiło z pożytkiem do tego sakramentu, to prawdopodobnie istnieje potrzeba, aby pasterze starali się przedstawiać go i ukazywać jego wartość z większą ufnością, bardziej twórczo i konsekwentnie. Drodzy Bracia w kapłaństwie, nie możemy się zniechęcać w obliczu współczesnych kryzysów! Dary Boże - a Sakramenty należą do darów najcenniejszych - pochodzą od Tego, który dobrze zna serce człowieka i jest Panem historii.

Pierwszeństwo łaski

38. Jeżeli w oczekującej nas pracy programowej z większą ufnością zajmujemy się duszpasterstwem, które przeznaczy całą swoją przestrzeń na modlitwę indywidualną i wspólnotową, to zastosujemy się do kluczowej zasady chrześcijańskiej wizji życia: zasady pierwszeństwa łaski. Istnieje pewna pokusa, która od zawsze zagraża życiu duchowemu każdego człowieka, a także działalności duszpasterskiej: jest nią przekonanie, że rezultaty zależą od naszej zdolności działania i planowania. To prawda, że Pan Bóg oczekuje od nas konkretnej współpracy z Jego łaską, a zatem wzywa nas, byśmy w służbie Jego Królestwu wykorzystywali wszystkie zasoby naszej inteligencji i zdolności działania. Biada jednak, gdybyśmy zapomnieli, że bez Chrystusa «nic nie możemy uczynić» (por. J 15, 5).

Modlitwa sprawia, że w życiu towarzyszy nam świadomość tej właśnie prawdy. Przypomina nam nieustannie o pierwszeństwie Chrystusa i - przez odniesienie do Niego - o pierwszeństwie życia wewnętrznego i świętości. Kiedy ta zasada nie jest przestrzegana, to czyż można się dziwić, że przedsięwzięcia duszpasterskie kończą się niepowodzeniem, pozostawiając w sercu obezwładniające uczucie frustracji? Niech zatem także naszym udziałem stanie się doświadczenie uczniów, opisane w ewangelicznej relacji o cudownym

połowie: «Całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili» (Łk 5, 5). W takim momencie potrzebna jest wiara, modlitwa i dialog z Bogiem, aby serce otworzyło się na strumień łaski, a słowo Chrystusa mogło przeniknąć nas z całą swoją mocą: *Duc in altum!* W czasie tamtego połowu to Piotr wypowiedział słowa wiary: «na Twoje słowo zarzucę sieci» (*tamże*). Na początku nowego tysiąclecia pozwólcie Następcy Piotra wezwać cały Kościół do takiego aktu wiary, który wyrazi się przez odnowę życia modlitewnego.

Słuchanie słowa Bożego

39. Nie ulega wątpliwości, że tego pierwszeństwa świętości i modlitwy nie można urzeczywistnić inaczej, jak tylko przez ciągłe powracanie do *słuchania słowa Bożego*. Od kiedy Sobór Watykański II podkreślił kluczową rolę słowa Bożego w życiu Kościoła, poczyniono z pewnością wielkie postępy w praktyce wytrwałego słuchania i wnikliwego odczytywania Pisma Świętego. Przyznano mu należne, zaszczytne miejsce w publicznej modlitwie Kościoła. Powszechnie odwołują się dziś do niego jednostki i wspólnoty. Również wielu świeckich oddaje się jego lekturze, korzystając z cennej pomocy opracowań teologicznych i biblijnych. Przede wszystkim zaś samo dzieło ewangelizacji i katechezy czerpie żywotne soki właśnie z tej więzi ze słowem Bożym. Należy ją umacniać i pogłębiać, drodzy Bracia i Siostry, także poprzez rozpowszechnianie księgi Pisma Świętego w rodzinach. Konieczne jest zwłaszcza, aby słuchanie słowa Bożego stawało się żywym spotkaniem, zgodnie z wiekową i nadal aktualną tradycją *lectio divina*, pomagającą odnaleźć w biblijnym tekście żywe słowo, które stawia pytania, wskazuje kierunek, kształtuje życie.

Głoszenie słowa Bożego

40. Mamy karmić się słowem, aby być «sługami Słowa» w dziele ewangelizacji. Jest to z pewnością jedno z najważniejszych zadań stojących przed Kościołem na progu nowego tysiąclecia. Nawet w krajach, gdzie Ewangelia dotarła wiele wieków temu, przestało już istnieć «społeczeństwo chrześcijańskie», które mimo licznych ułomności, jakie cechują wszystko co ludzkie, odwoływało się jednoznacznie do wartości ewangelicznych. Dzisiaj trzeba odważnie stawić czoło sytuacji, która staje się coraz trudniejsza i bardziej zróżnicowana w związku z globalizacją oraz powstawaniem nowych i zmiennych współzależności między narodami i kulturami. Wielokrotnie w minionych latach przypominałem wezwanie do *nowej ewangelizacji*. Ponawiam je i teraz, pragnąc przede wszystkim wskazać, że musimy na nowo rozniecić w sobie pierwotną gorliwość i pozwolić, aby udzielił się nam zapal apostolskiego przepowiadania, jakie wzięło początek z Pięćdziesiątnicy. Powinniśmy wzbudzić w sobie płomiennego ducha św. Pawła, który wołał: «Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii» (*1 Kor 9, 16*).

Ten zapal z pewnością pobudzi Kościół do nowej aktywności misyjnej, której nie będzie można powierzyć jedynie wąskiej grupie «specjalistów», ale będzie ona wymagać odpowiedzialnego udziału wszystkich członków Ludu Bożego. Kto prawdziwie spotkał Chrystusa nie może zatrzymać Go dla siebie, ale winien Go głosić. Potrzeba nowego rozmachu w apostołstwie, które byłoby przeżywane jako *codzienne zadanie wspólnot i grup chrześcijańskich*. Winno się to jednak dokonywać z zachowaniem należytego szacunku dla niepowtarzalnego doświadczenia każdego człowieka oraz z wrażliwością na różne kultury, w których ma zostać zaszczerpione chrześcijańskie orędzie, tak aby specyficzne wartości każdego narodu nie zostały przekreślone, lecz oczyszczone i w pełni rozwinięte.

Chrześcijaństwo trzeciego tysiąclecia będzie musiało coraz lepiej zaspokajać tę *potrzebę inkulturacji*. Pozostając w pełni sobą i dochowując bezwarunkowej wierności orędziu ewangelicznemu i kościelnej tradycji, będzie przybierało także oblicze różnych kultur i

narodów, w których zostanie przyjęte i zapanuje. Pięknem tego wielokształtnego oblicza Kościoła cieszyliśmy się zwłaszcza w roku jubileuszowym. Być może jest to tylko początek, zaledwie zarys obrazu przyszłości, jaką przygotowuje nam Duch Boży.

Należy z ufnością przedkładać wszystkim propozycję Chrystusa. Trzeba się zwracać do dorosłych, do rodzin, do młodych i do dzieci, nie ukrywając nigdy najbardziej radykalnych wymogów ewangelicznego orędzia, ale dostosowując się do szczególnych potrzeb każdego, do jego wrażliwości i języka, na wzór Pawła, który pisał: «Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych» (1 Kor 9, 22). Zachęcam do tego, myśląc przede wszystkim o *duszpasterstwie młodzieży*. Jak przypominałem wyżej, podczas Jubileuszu właśnie młodzież dała nam świadectwo wielkoduszności i gotowości do służby. Musimy umieć docenić tę krzepiącą postawę, inwestując ten entuzjazm młodych jako nowy talent (por. Mt 25, 15), który Pan dał w nasze ręce, abyśmy go pomnażali.

41. W tej «działalności misyjnej» - prowadzonej z ufnością i z twórczą inicjatywą - niech będzie dla nas oparciem i drogowskazem świetlany przykład licznych Świadców wiary, których przypominał nam Jubileusz. Kościół zawsze dostrze gał w swoich męczennikach zasiew życia: *Sanguis martyrum semen christianorum*.²⁵ Sprawdzian historii potwierdzał zawsze słuszność tej słynnej «zasady» Tertuliana. Czyż nie stanie się tak również w stuleciu i w tysiącleciu, które rozpoczynamy? Być może za bardzo przywykliśmy myśleć o męczennikach jako o kimś raczej odległym od nas, jak gdyby było to pojęcie z przeszłości, związane przede wszystkim z pierwszymi stuleciami chrześcijaństwa. Ich jubileuszowe wspomnienie pozwoliło nam odkryć zaskakującą rzeczywistość, ukazując, że nasza epoka jest szczególnie bogata w świadków, którzy w taki czy inny sposób potrafili żyć Ewangelią mimo wrogości otoczenia i prześladowań, składając często najwyższe świadectwo krwi. Ziarno słowa Bożego, rzucone w dobrą glebę, wydało w nich plon stokrotny (por. Mt 13, 8.23). Swoim przykładem wskazali nam i niejako przetarli drogę ku przyszłości. Nam nie pozostaje nic innego, jak z pomocą łaski Bożej pójść ich śladami.

IV Świadcowie miłości

42. «Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali» (J 13, 35). Drodzy Bracia i Siostry, jeżeli naprawdę kontemplowaliśmy oblicze Chrystusa, to opracowując program duszpasterski winniśmy czerpać inspirację z «przykazania nowego», które On nam pozostawił: «abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem» (J 13, 34).

Oto jeszcze jedna wielka dziedzina, w której należy podjąć zdecydowane i planowe działania na płaszczyźnie Kościoła powszechnego i Kościołów partykularnych: *komunia (koinonia)*, będąca ucieleśnieniem i objawieniem samej istoty tajemnicy Kościoła. Komunia jest owocem i objawieniem owej miłości, która wypływając z serca przedwiecznego Ojca, rozlewa się w nas za sprawą Ducha darowanego nam przez Jezusa (por. Rz 5, 5), abyśmy wszyscy stali się «jednym duchem i jednym sercem» (por. Dz 4, 32). Właśnie budując tę komunie miłości Kościół objawia się jako «sakrament», czyli jako «znak i narzędzie wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego».²⁶

Słowa Chrystusa na ten temat są zbyt jednoznaczne, aby można było umniejszać ich doniosłość. Także w nowym stuleciu Kościół na drodze swego rozwoju historycznego będzie potrzebował wielu różnych rzeczy; jeśli jednak zabraknie mu miłości (*agape*), wszystko inne będzie bezużyteczne. Sam apostoł Paweł przypomina nam o tym w *hymnie o miłości*: nawet gdybyśmy mówili językami ludzi i aniołów i posiadali wiarę, która «góry przenosi», ale nie

mieli miłości, wszystko byłoby «niczym» (por. *1 Kor 13, 2*). Miłość jest naprawdę «sercem» Kościoła, jak to dobrze rozumiała św. Teresa z Lisieux, którą ogłosiłem Doktorem Kościoła właśnie ze względu na jej głęboką znajomość *scientia amoris*: « Zrozumiałam, że Kościół ma Serce i że to Serce płonie Miłością. Zrozumiałam, że tylko Miłość zdolna jest poruszać członki Kościoła. [...] Zrozumiałam, że w Miłości zawierają się wszystkie powołania, że Miłość jest wszystkim».²⁷

Duchowość komunii

43. Czynić Kościół *domem i szkołą komunii*: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata.

Co to oznacza w praktyce? Także tutaj można by bezpośrednio przejść na płaszczyznę działania, ale błędem byłoby ulec tej pokusie. Zanim przystąpimy do programowania konkretnych przedsięwzięć, należy *krzewić duchowość komunii*, podkreślając jej znaczenie jako zasady wychowawczej wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty. Duchowość komunii to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń. Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także «dar dla mnie». Duchowość komunii to wreszcie umiejętność «czynienia miejsca» bratu, wzajemnego «noszenia brzemion» (por. *Ga 6, 2*) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość. Nie łudźmy się: bez takiej postawy duchowej na niewiele zdałyby się zewnętrzne narzędzia komunii. Stałyby się bezdusznymi mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania.

44. Budując na tym fundamencie, powinniśmy w nowym stuleciu dołożyć szczególnych starań, aby rozwijać i należycie wykorzystywać te rzeczywistości i środki, które wedle doniosłych wskazań Soboru Watykańskiego II służą umocnieniu i zabezpieczeniu komunii. Na myśl przychodzą tu przede wszystkim owe *specjalne posługi na rzecz komunii*, jakimi są *posługa Piotrowa* i - ściśle z nią związana - *kolegialność biskupów*. Fundamentem i uzasadnieniem tych poszczególnych posług jest zamysł samego Chrystusa wobec Kościoła,²⁸ ale właśnie dlatego należy je nieustannie zgłębiać, aby zachowały prawdziwie ewangeliczny charakter.

Od czasu Soboru Watykańskiego II wiele uczyniono też na polu reformy Kurii Rzymskiej, organizacji Synodów, funkcjonowania Konferencji Episkopatów. Z pewnością jednak wiele należy jeszcze zrobić, aby jak najlepiej wykorzystać możliwości tych koniecznych instytucji służących komunii, szczególnie ważnych dzisiaj, gdy trzeba szybko i skutecznie rozwiązywać problemy, z jakimi styka się Kościół w niezwykle dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości naszej epoki.

45. Przestrzenie komunii należy kultywować i poszerzać każdego dnia i na wszystkich płaszczyznach życia poszczególnych Kościołów. Komunia powinna być wyraźnie widoczna w relacjach między biskupami, kapłanami i diakonami, między duszpasterzami a całym Ludem

Bożym, między duchowieństwem i zakonnikami, między stowarzyszeniami i ruchami kościelnymi. W tym celu należy coraz lepiej wykorzystywać struktury aktywnej współpracy przewidziane przez Prawo Kanoniczne, takie jak *Rady kapłańskie i duszpasterskie*. Jak wiadomo, nie kierują się one zasadami demokracji parlamentarnej, ponieważ mają uprawnienia doradcze, a nie decyzyjne,²⁹ ale nie są z tego powodu pozbawione znaczenia ani możliwości skutecznego oddziaływania. Teologia i duchowość komunii pobudzają bowiem pasterzy i wiernych do uważnego słuchania siebie nawzajem i z jednej strony jednoczą ich *a priori* we wszystkich kwestiach istotnych, a z drugiej sprawiają, że także w sprawach podlegających dyskusji udaje im się zwykle uzgodnić wspólne, przemyślane stanowisko.

Z myślą o tym powinniśmy przyswajać sobie odwieczne zasady mądrości, która nie podważając bynajmniej autorytetu pasterzy zachęca ich do jak najszerszej konsultacji z całym Ludem Bożym. Znamienna jest wskazówka, jakiej św. Benedykt udziela opatowi, zalecając mu, aby zasięgał rady także u najmłodszych: «Często Pan objawia komuś młodszemu, co jest najlepsze».³⁰ Zaś św. Paulin z Noli wzywa: «Wysłuchujmy się w słowa wychodzące z ust wszystkich wiernych, bo w każdym z nich tchnie Duch Boży».³¹

Jeśli zatem mądre prawodawstwo, ustanawiając ścisłe reguły współdziałania uwypukla hierarchiczną strukturę Kościoła oraz zabezpiecza przed pokusą samowoli i bezpodstawnymi żądaniami, to duchowość komunii ożywia właściwą sobie treścią formę instytucjonalną, zalecając postawę zaufania i otwartości, która respektuje w pełni godność i odpowiedzialność każdego członka Ludu Bożego.

Różnorodność powołań

46. Ta wizja komunii jest ściśle związana ze zdolnością chrześcijańskiej wspólnoty do otwarcia się na wszystkie dary Ducha. Jedność Kościoła nie oznacza jednolitości, ale połączenie w organiczną całość uprawnionych odmienności. Jest to rzeczywistość wielu członków połączonych w jednym Ciele - jedynym ciele Chrystusa (por. *1 Kor 12, 12*). Jest zatem konieczne, aby Kościół trzeciego tysiąclecia pobudzał wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych do uświadomienia sobie obowiązku czynnego udziału w życiu kościelnym. Obok posługi kapłańskiej także inne posługi ustanowione lub po prostu uznane - mogą się rozwijać z pożytkiem dla całej wspólnoty, zaspokajając jej wielorakie potrzeby: od katechezy po aktywny udział w liturgii, od wychowania młodzieży po różne formy działalności charytatywnej.

Z pewnością należy też wielkodusznie *wspomagać powołania do kapłaństwa i do szczególnej konsekracji*, przede wszystkim przez modlitwę do Pana żniwa (por. *Mt 9, 38*). Jest to sprawa bardzo istotna dla życia Kościoła we wszystkich częściach świata. W niektórych krajach o dawnej tradycji chrześcijańskiej problem ten przybiera wręcz rozmiary dramatyczne na skutek przemian społecznych oraz religijnego wyjąłowania przez konsumpcjonizm i laicyzację. Należy koniecznie tworzyć rozległe i rozbudowane *duszpasterstwo powołaniowe*, aby docierać do parafii, ośrodków wychowawczych i rodzin, pobudzając do głębszej refleksji nad istotnymi wartościami życia, które znajdują najpełniejszą syntezę w odpowiedzi, jakiej każdy powinien udzielić na Boże powołanie, zwłaszcza wówczas, gdy wzywa ono do całkowitego oddania siebie i swoich sił sprawie Królestwa Bożego.

Na tym tle ujawnia się także znaczenie każdego innego powołania, którego najgłębszym podłożem jest bogactwo nowego życia otrzymanego w Sakramencie Chrztu. Należy zwłaszcza coraz lepiej odkrywać znaczenie *powołania właściwego świeckim*, którzy jako tacy są wezwani, aby «szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi

po myśli Bożej»,³² a także mieć «swój udział w posłannictwie całego Ludu Bożego w Kościele i w świecie (...) przez swą pracę zmierzającą do szerzenia Ewangelii oraz uświęcania ludzi».³³

Na tej samej zasadzie bardzo ważnym dla komunii jest obowiązek *popierania różnych form zrzeszania się*, zarówno tradycyjnych, jak i nowszych ruchów kościelnych, ponieważ nadają one Kościołowi żywotność, która jest darem Bożym i przejawem prawdziwej «wiosny Ducha». Jest oczywiście konieczne, aby stowarzyszenia i ruchy, zarówno w Kościele powszechnym, jak i w Kościołach partykularnych, działały w pełnej harmonii ze wspólnotą kościelną i okazywały posłuszeństwo miarodajnym wskazaniom pasterzy. Ale do wszystkich odnosi się też napomnienie Apostoła, wymagające i stanowcze: «Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie. Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie» (1 Tes 5, 19-21).

47. Szczególną uwagę należy też poświęcić *duszpasterstwu rodziny*, szczególnie nieodzownemu w obecnej chwili dziejowej, gdy obserwujemy rozległy i głęboki kryzys tej podstawowej instytucji. Wedle chrześcijańskiej wizji małżeństwa, więź między mężczyzną a kobietą - więź wzajemna i całkowita, jedyna i nierozzerwalna - jest zgodna z pierwotnym zamysłem Bożym, który z czasem został przyćmiony przez «zatwardziałość serc», ale któremu Chrystus przywrócił pierwotny blask, objawiając, czego Bóg pragnął «od początku» (por. Mt 19, 8). W małżeństwie, wyniesionym do godności sakramentu, wyraża się też «wielka tajemnica» oblubieńczej miłości, jaką Chrystus darzy swój Kościół (por. Ef 5, 32).

W tej sprawie Kościół nie może ulegać naciskom pewnego typu kultury, nawet jeśli jest ona rozpowszechniona i czasem agresywna. Należy raczej zabiegać o to, aby dzięki jak najpełniejszej formacji ewangelicznej chrześcijańskie rodziny potrafiły coraz bardziej przekonująco ukazywać, że możliwe jest przeżywanie małżeństwa w sposób całkowicie zgodny z zamysłem Bożym oraz z prawdziwymi potrzebami ludzi - samych małżonków, a nade wszystko dzieci, istot jeszcze bardziej wrażliwych. Same rodziny winny coraz lepiej uświadamiać sobie, jak wiele uwagi należy okazywać dzieciom, a zarazem stawać się aktywnymi podmiotami skutecznej działalności kościelnej i społecznej w obronie własnych praw.

Zaangażowanie ekumeniczne

48. A cóż powiedzieć o pilnej potrzebie budowania komunii w delikatnej dziedzinie *dialogu ekumenicznego*? Niestety, przenieśliśmy przez próg nowego tysiąclecia także smutne dziedzictwo przeszłości. Obchody jubileuszowe pozwoliły nam dostrzec pewne znaki, prawdziwie prorocze i wzruszające, ale droga przed nami jest jeszcze bardzo daleka.

W rzeczywistości Wielki Jubileusz, kierując nasze spojrzenie ku Chrystusowi, pozwolił nam głębiej uświadomić sobie istotę Kościoła jako tajemnicy jedności. «Wierzę w jeden Kościół»: to co wyrażamy w wyznaniu wiary, ma *swój najgłębszy fundament w Chrystusie, w którym Kościół nie jest podzielony* (por. 1 Kor 1, 11-13). Jako Jego Ciało, trwając w jedności ustanowionej przez dar Ducha Świętego, Kościół jest niepodzielny. Podział powstaje na płaszczyźnie historii, w relacjach między dziećmi Kościoła, jako skutek ludzkiej nieudolności w przyjmowaniu daru, który nieustannie spływa z Chrystusa - Głowy na Jego mistyczne Ciało. Modlitwa Jezusa w Wieczerniku - «jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno» (J 17, 21) - jest zarazem *objawieniem* i *prośbą*. Objawia nam jedność Chrystusa z Ojcem jako źródło jedności Kościoła oraz jako nieprzemijający dar, który Kościół będzie w Nim tajemniczo otrzymywał aż do końca czasów. Ta jedność, która niewątpliwie urzeczywistnia się w konkretnej formie w Kościele katolickim mimo typowych ludzkich ograniczeń, w różnej mierze ujawnia się także w licznych elementach uświęcenia i prawdy,

jakie znaleźć można również w innych Kościołach i Wspólnotach kościelnych; elementy te, jako swoiste dary Kościoła Chrystusowego, przynaglają je nieustannie do dążenia ku pełnej jedności.³⁴

Modlitwa Chrystusa przypomina nam, że ten dar winien być przyjmowany i nieustannie pogłębiany. Wezwanie «*ut unum sint*» jest dla nas wiążącym poleceniem i jednocześnie siłą, która nas wspomaga, oraz zbawiennym napomnieniem pomagającym przezwycięzać nasze lenistwo i ciasnotę serca. Właśnie na modlitwie Jezusa, a nie na naszych umiejętnościach opiera się ufność, że możemy także w rzeczywistości doczesnej ustanowić pełną i widzialną komunię wszystkich chrześcijan.

W tej perspektywie odnowy rozpoczętej przez Jubileusz patrzę z wielką nadzieją na *Kościół Wschodnie*, ufając, że zostanie w pełni przywrócona owa wymiana darów, która wzbogacała Kościół pierwszego tysiąclecia. Pamięć o czasach, gdy Kościół oddychał «dwoma płucami», niech przynagla chrześcijan Wschodu i Zachodu, aby szli razem w jedności wiary, szanując uprawnione odmienności, akceptując się wzajemnie i wspomagając jako członki jedyne go Ciała Chrystusa.

Równie gorliwie należy rozwijać dialog ekumeniczny z braćmi i siostrami ze *Wspólnoty Anglikańskiej* i ze *Wspólnot kościelnych wyrosłych z Reformacji*. Z Bożą pomocą debata teologiczna na temat istotnych zagadnień chrześcijańskiej wiary i moralności, współpraca na polu charytatywnym, a nade wszystko wielki ekumenizm świętości z pewnością wydadzą w przyszłości swoje owoce. Idźmy tymczasem z ufnością naprzód, oczekując z utęsknieniem chwili, gdy wraz z wszystkimi bez wyjątku uczniami Chrystusa będziemy mogli wspólnie śpiewać pełnym głosem: «Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem» (*Ps* 133 [132], 1).

Wezwanie do miłosierdzia

49. Miłosierdzie bierze początek z komunii wewnątrzkościelnej, ale ze swej natury zmierza do posługi powszechnej, *skłaniając nas do podejmowania dzieł czynnej i konkretnej miłości wobec każdego człowieka*. Jest to dziedzina, która w równie decydujący sposób określa kształt życia chrześcijańskiego, styl działalności kościelnej i treść programów duszpasterskich. Rozpoczynający się wiek i tysiąclecie będą świadkami - a wypada sobie życzyć, aby doświadczyły tego bardziej niż dotychczas - jak wielkiego poświęcenia wymaga miłosierdzie wobec najuboższych. Jeśli nasze działania rzeczywiście mają początek w kontemplacji Chrystusa, to powinniśmy umieć Go dostrzegać przede wszystkim w twarzach tych, z którymi On sam zechciał się utożsamić: «Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie» (*Mt* 25, 35-36). Te słowa nie są jedynie wezwaniem do miłosierdzia: zawierają one głęboki sens chrystologiczny, który ukazuje w pełnym blasku tajemnicę Chrystusa. Te słowa, w nie mniejszym stopniu niż wierność prawdzie, są probierzem wierności Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa.

Nie należy oczywiście zapominać, że nikt nie może zostać pozbawiony naszej miłości, jako że «Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem».³⁵ Jednakże wedle jednoznacznych słów Ewangelii jest On w szczególny sposób obecny w ubogich, dlatego wobec nich Kościół winien stosować «opcję preferencyjną». Poprzez tę opcję dajemy świadectwo o kształcie miłości Boga, o Jego opatrności i miłosierdziu i w pewien sposób nadal rozsiewamy w dziejach ziarna Królestwa Bożego, które sam Jezus pozostawił w

czasie swego ziemskiego życia, wychodząc naprzeciw tym, którzy zwracali się do Niego z wszelkimi potrzebami duchowymi i materialnymi.

50. W naszej epoce wiele jest bowiem potrzeb, które poruszają wrażliwość chrześcijan. Nasz świat wkracza w nowe tysiąclecie pełen sprzeczności, jakie niesie z sobą rozwój gospodarczy, kulturowy i techniczny, który niewielu wybranym udostępnia ogromne możliwości, natomiast miliony ludzi nie tylko pozostawia na uboczu postępu, ale każe się im zmagać z warunkami życia uwłaczającymi ludzkiej godności. Jak to możliwe, że w naszej epoce są jeszcze ludzie, którzy umierają z głodu, skazani na analfabetyzm, nie mający dostępu do najbardziej podstawowej opieki lekarskiej, pozbawieni domu, w którym mogliby znaleźć schronienie?

Ten krajobraz ubóstwa może poszerzać się bez końca, jeśli do starych jego form dodamy nowe, dotykające często także środowisk i grup ludzi materialnie zasobnych, którym wszakże zagraża rozpacz płynąca z poczucia bezsensu życia, niebezpieczeństwo narkomanii, opuszczenie w starości i chorobie, degradacja lub dyskryminacja społeczna. Trzeba, aby w obliczu tej sytuacji chrześcijanin uczył się wyrażać swą wiarę w Chrystusa przez odczytywanie ukrytego wezwania, jakie On kieruje do niego ze świata ubóstwa. W ten sposób będzie można kontynuować tradycję miłosierdzia, która już w minionych dwóch tysiącleciach wyraziła się na wiele różnych sposobów, ale która obecnie wymaga może jeszcze większej inwencji twórczej. Potrzebna jest dziś nowa « wyobraźnia miłosierdzia », której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr.

Winniśmy zatem postępować w taki sposób, aby w każdej chrześcijańskiej wspólnocie ubodzy czuli się « jak u siebie w domu ». Czyż taki styl bycia nie stałby się największą i najbardziej skuteczną formą głoszenia dobrej nowiny o Królestwie Bożym? Bez tak rozumianej ewangelizacji, dokonującej się przez miłosierdzie i świadectwo chrześcijańskiego ubóstwa, głoszenie Ewangelii - będące przecież pierwszym nakazem miłosierdzia - może pozostać nie zrozumiane i utonąć w powodzi słów, którymi i tak jesteśmy nieustannie zalewani we współczesnym społeczeństwie przez środki przekazu. Miłosierdzie *czynów* nadaje nieodpartą moc miłosierdziu *słów*.

Współczesne wyzwania

51. A czyż moglibyśmy pozostawać obojętni wobec *dewastacji środowiska naturalnego*, która sprawia, że rozległe obszary planety stają się niegościnnie i nieprzyjazne człowiekowi? Albo w obliczu *problemu pokoju*, któremu zagraża często widmo katastrofalnych wojen? Czy wreszcie wobec *deptania podstawowych ludzkich praw* tak wielu osób, zwłaszcza dzieci? Bardzo wiele jest pilnych spraw, na które serce chrześcijanina nie może pozostać niewrażliwe.

Szczególną uwagę należy poświęcić pewnym radykalnym nakazom Ewangelii, które często spotykają się z niezrozumieniem - do tego stopnia że wypowiedzi Kościoła na ich temat stają się niepopularne - ale które mimo to muszą być uwzględniane w kościelnej praktyce miłosierdzia. Mam na myśli powinność czynnej troski o *poszanowanie życia każdej ludzkiej istoty* od poczęcia aż do naturalnego kresu. Podobnie też służba człowiekowi każe nam wołać w porę i nie w porę, że kto wykorzystuje *nowe zdobycze nauki*, zwłaszcza w dziedzinie biotechnologii, nie może nigdy lekceważyć podstawowych wymogów etyki, powołując się przy tym na pewną dyskusyjną koncepcję solidarności, która prowadzi do różnego wartościowania ludzkiego życia i do podeptania godności właściwej każdej istocie ludzkiej.

W trosce o skuteczność chrześcijańskiego świadectwa, zwłaszcza w tych delikatnych i kontrowersyjnych dziedzinach, trzeba wykonać wielki wysiłek, aby należycie uzasadnić stanowisko Kościoła, podkreślając zwłaszcza, że nie próbuje on narzucić niewierzącym poglądów wynikających z wiary, ale interpretuje i chroni wartości zakorzenione w samej naturze istoty ludzkiej. W ten sposób praktyka miłosierdzia stanie się w konsekwencji także służbą kulturze, polityce, gospodarce i rodzinie, aby wszędzie były przestrzegane podstawowe zasady, od których zależy los człowieka i przyszłość cywilizacji.

52. Wszystkie te działania należy oczywiście realizować w sposób właściwy chrześcijaństwu: przede wszystkim powinni się włączyć w nie *wierni świeccy*, realizując właściwe sobie powołanie, ale nie ulegając nigdy pokusie sprowadzenia chrześcijańskiej wspólnoty wyłącznie do roli instytucji socjalnej. W szczególności relacje ze społecznością świecką winny zawsze kształtować się w sposób respektujący jej autonomię i kompetencje, zgodnie z zaleceniami nauki społecznej Kościoła.

Wiadomo, jak wielki wysiłek podjęło Magisterium kościelne, zwłaszcza w XX w., aby odczytywać rzeczywistość społeczną w świetle Ewangelii i przez swoje coraz bardziej konkretne i organiczne wypowiedzi przyczyniać się do rozwiązania kwestii socjalnej, która zyskała już rozmiary planetarne.

Ten aspekt etyczno-społeczny jawi się jako nieodzowny wymiar chrześcijańskiego świadectwa: należy odrzucać pokusę duchowości skupionej na wewnętrznych, indywidualnych przeżyciach, którą trudno byłoby pogodzić z wymogami miłosierdzia, a ponadto z logiką Wcielenia i ostatecznie nawet z chrześcijańską eschatologią. Choć uświadamia nam ona względną historię, nie zwalnia nas bynajmniej z obowiązku budowania jej. Szczególnie aktualne pozostaje w tym kontekście nauczanie Soboru Watykańskiego II: «nauka chrześcijańska nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźnich, lecz raczej silniej wiąże go z obowiązkiem wypełniania tych rzeczy».³⁶

Konkretny znak

53. Aby wyrazić przez jakiś konkretny znak, że taki jest właśnie sens miłosierdzia i działalności na rzecz postępu człowieka, zakorzeniony w najgłębszych nakazach Ewangelii, pragnąłem, aby Rok Jubileuszowy pozostawił oprócz licznych owoców miłosierdzia, jakie już wydał - mam na myśli zwłaszcza pomoc ofiarowaną uboższym braciom, aby mogli przybyć na Jubileusz - także jakieś *dzieło*, które stanowiłoby w pewien sposób *owoc i pieczęć jubileuszowego miłosierdzia*. Wielu pielgrzymów bowiem na różne sposoby złożyło datki pieniężne, a obok nich także wiele osób prowadzących działalność gospodarczą ofiarowało hojną pomoc, dzięki której można było zapewnić godziwy przebieg wydarzeń jubileuszowych. Gdy pokryte zostaną wydatki, jakie trzeba było ponieść w ciągu roku, pieniądze, które uda się zaoszczędzić, będą przeznaczone na cele charytatywne. Jest bowiem ważne, aby tak doniosłe wydarzenie religijne było jak najdalej od jakichkolwiek pozorów spekulacji ekonomicznej. Te pozostałe środki posłużą, by także w dzisiejszych okolicznościach powtórzyło się doświadczenie, jakie miało miejsce wielokrotnie w ciągu dziejów, od czasu, gdy w pierwotnym Kościele wspólnota jerozolimską dała niechrześcijanom wzruszający przykład spontanicznej wymiany darów, posuniętej aż do wspólnoty dóbr, aby przyjść z pomocą najuboższym (por. *Dz 2*, 44-45).

Dzieło, które zostanie zrealizowane, będzie tylko małym strumieniem zasilającym wielką rzekę chrześcijańskiego miłosierdzia. Małym, ale istotnym: Jubileusz sprawił, że cały świat patrzył na Rzym, na Kościół, «który przewodzi w miłości»,³⁷ i składał swoje ofiary Piotrowi.

Miłosierdzie okazane w centrum katolicyzmu winno teraz w pewien sposób skierować się na powrót do świata poprzez ten znak, który ma pozostać owocem i żywą pamiątką komunii, jakiej doświadczyliśmy w czasie Jubileuszu.

Dialog i misja

54. Nowe stulecie i nowe tysiąclecie rozpoczynają się w świetle Chrystusa. Nie wszyscy jednak widzą to światło. Naszym zadaniem, porywającym i trudnym, jest być Jego «odblaskiem». Na tym polega *mysterium lunae*, które Ojcowie Kościoła chętnie czynili przedmiotem swej kontemplacji, wskazując w nim symbol zależności od Chrystusa-słońca, którego światło Kościół odzwierciedla.³⁸ Wyrażali w ten sposób to samo, co mówił Chrystus, gdy przedstawiał samego siebie jako «światłość świata» (por. J 8, 12), a zarazem wymagał od uczniów, aby byli «światłem świata» (Mt 5, 14).

To zadanie napawa nas bojaźnią, gdyż mamy świadomość słabości, która sprawia, że często nasze życie traci blask i pełne jest cieni. Możemy je jednak spełnić, jeśli staniemy w świetle Chrystusa i będziemy umieli otworzyć się na łaskę, która czyni nas nowymi ludźmi.

55. W tej perspektywie należy też patrzeć na wielkie wyzwanie *dialogu międzyreligijnego*, który będziemy nadal prowadzić w nowym stuleciu, zgodnie ze wskazaniami Soboru Watykańskiego II.³⁹ W latach przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Kościół starał się - także przez udział w spotkaniach o dużym znaczeniu symbolicznym - nawiązywać *otwarte relacje i dialog z przedstawicielami innych religii*. Dialog musi być kontynuowany. W warunkach daleko posuniętego pluralizmu kulturowego i religijnego, jakiego można się spodziewać w społeczeństwie nowego tysiąclecia, dialog ten jest potrzebny także po to, aby można było położyć trwałe fundamenty pokoju i oddalić złowieszcze widmo wojen religijnych, które stały się przyczyną rozlewu krwi w wielu okresach dziejów ludzkości. Imię jedyne Boga musi się stawać coraz bardziej tym, czym naprawdę jest - *imieniem pokoju i wezwaniem do pokoju*.

56. Dialog nie może się jednak opierać na obojętności religijnej, zaś my - chrześcijanie - mamy obowiązek prowadzić go składając pełne świadectwo o nadziei, która w nas jest (por. 1 P 3, 15). Nie powinniśmy się obawiać, że może uwłaczać tożsamości kogoś innego to, co w rzeczywistości jest *radosnym zwiastowaniem daru*, który przeznaczony jest dla wszystkich i który trzeba wszystkim proponować, okazując jak największy szacunek wolności każdego: daru objawienia Boga-Miłości, który «tak (...) umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3, 16). Cała ta rzeczywistość, jak to zostało podkreślone także w niedawnej deklaracji *Dominus Iesus*, nie może być przedmiotem swego rodzaju dialogicznych negocjacji, jak gdyby była dla nas jedynie kwestią opinii: jest bowiem łaską, która napełnia nas radością, i nowiną, którą mamy obowiązek rozgłaszać.

Kościół nie może zatem uchylać się od obowiązku prowadzenia misji wśród narodów, zaś podstawowym zadaniem *missio ad gentes* pozostaje głoszenie, że w Chrystusie, który jest «drogą i prawdą, i życiem» (J 14, 6), ludzie znajdują zbawienie. Dialog międzyreligijny «nie może po prostu zastąpić przepowiadania, ale winien być ukierunkowany na przepowiadanie».⁴⁰ Obowiązek misyjny nie przeszkadza nam zresztą przystępować do dialogu *ze szczerą wolą słuchania*. Wiemy bowiem, że sam Kościół nie przestanie nigdy zgłębiać tajemnicy łaski, jej niezliczonych wymiarów i implikacji dla życia i dziejów człowieka, licząc na pomoc Pocieszyciela, Ducha prawdy (por. J 14, 17), którego zadaniem jest właśnie prowadzić Kościół «do całej prawdy» (J 16, 13).

Ta zasada stanowi fundament nie tylko nieustannej refleksji teologicznej nad prawdą chrześcijańską, ale także chrześcijańskiego dialogu z filozofiami, kulturami i religiami.

Nierzadko Duch Boży, który «wieje tam, gdzie chce» (J 3, 8), wzbudza także w powszechnym ludzkim doświadczeniu, mimo jego wielorakich sprzeczności, znaki swojej obecności, które pomagają samym uczniom Chrystusa głębiej rozumieć orędzie, którego są głosicielami. Czyż takiej właśnie postawy pokornego i ufego otwarcia nie przyjmował Sobór Watykański II, gdy starał się odczytywać «znaki czasu»?⁴¹ Choć Kościół poddaje je starannemu i wnikliwemu rozeznaniu, aby dostrzegać «prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych»,⁴² uznaje zarazem, że nie tylko sam daje, ale także wiele «otrzymał od historii i ewolucji rodzaju ludzkiego». ⁴³ Taką postawę otwartości i zarazem uważnego rozeznania Sobór przyjął także w stosunku do innych religii. Naszym zadaniem jest iść wiernie za jego nauczaniem i wyznaczonym przez niego szlakiem.

W świetle Soboru

57. Jak wielkie bogactwo kryje się, drodzy Bracia i Siostry, we wskazaniach, które pozostawił nam Sobór Watykański II! Dlatego w ramach przygotowań do Wielkiego Jubileuszu zaleciłem Kościołowi, aby *zastanowił się, na ile nauka Soboru została przyjęta*.⁴⁴ Czy to uczyniono? Konferencja, jaka odbyła się w Watykanie, była okazją do takiej refleksji; ufam, że podjęto ją w różnych formach we wszystkich Kościołach partykularnych. W miarę upływu lat teksty soborowe nie tracą wartości ani blasku. Konieczne jest, aby były należycie odczytywane, poznawane i przyswajane jako miarodajne i normatywne teksty Magisterium, należące do Tradycji Kościoła. Dzisiaj, po zakończeniu Jubileuszu, szczególnie mocno odczuwam powinność ukazywania Soboru jako wielkiej łaski, która stała się dobrodziejstwem dla Kościoła w XX wieku: został on dany jako niezawodna busola, wskazująca nam drogę w stuleciu, które się rozpoczyna.

ZAKOŃCZENIE *DUC IN ALTUM!*

58. Idźmy naprzód z nadzieją! Nowe tysiąclecie otwiera się przed Kościołem niczym rozległy ocean, na który mamy wypłynąć licząc na pomoc Chrystusa. Syn Boży, który z miłości do człowieka przyszedł na świat dwa tysiące lat temu, także dzisiaj prowadzi swoje dzieło: musimy mieć przenikliwy wzrok, aby je dostrzec, a nade wszystko wielkie serce, abyśmy sami stawali się jego narzędziami. Czyż nie po to właśnie obchodziliśmy Rok Jubileuszowy, aby na nowo zaczerpnąć z tego żywego źródła naszej nadziei? Dzisiaj Chrystus, którego kontemplujemy i miłujemy, znów wzywa nas, byśmy wyruszyli w drogę: «Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego» (Mt 28, 19). Ten misyjny mandat wprowadza nas w trzecie tysiąclecie, wzywając nas, byśmy naśladowali entuzjazm pierwszych chrześcijan: możemy liczyć na moc tego samego Ducha, który został wylany w dniu Pięćdziesiątnicy, a dzisiaj przynagla nas, abyśmy wyruszyli w dalszą drogę pokrzepieni nadzieją, która «zawieść nie może» (Rz 5, 5).

Przemierzając drogi świata na początku nowego stulecia, musimy przyspieszyć kroku. Drogi, którymi idzie każdy z nas i każdy z naszych Kościołów, są bardzo liczne, ale żadna odległość nie dzieli tych, którzy zespoleni są więzami jednej komunii, umacniającej się każdego dnia przy stole eucharystycznego Chleba i Słowa życia. W każdą niedzielę zmartwychwstały Chrystus na nowo jakby wyznacza nam spotkanie w Wieczerniku, gdzie wieczorem « pierwszego dnia tygodnia » (J 20, 19) ukazał się swoim uczniom, aby «tchnąć» w nich ożywiający dar Ducha Świętego i wprowadzić ich w wielką przygodę ewangelizacji.

W tej drodze towarzyszy nam Najświętsza Maryja Panna, której kilka miesięcy temu, wraz z licznymi biskupami przybyłymi do Rzymu z wszystkich części świata, zawierzyłem trzecie tysiąclecie. Wielokrotnie w minionych latach przedstawiałem Ją i przyzywałem jako «Gwiazdę

nowej ewangelizacji». I dzisiaj wskazuję na Nią jako promienną Jutrzenkę i niezawodną Przewodniczkę na naszej drodze. Raz jeszcze mówię Jej: «Niewiasto, oto dzieci Twoje», wtórując słowom samego Jezusa (por. *J* 19, 26) i wyrażając Jej synowskie przywiązanie całego Kościoła.

59. Drodzy Bracia i Siostry! Symboliczne Drzwi Święte zamykają się za nami, ale żywa brama, którą jest Chrystus, pozostaje otwarta szerzej niż kiedykolwiek. Po entuzjazmie jubileuszowych uroczystości nie powracamy do codziennej szarzyzny. Przeciwnie, jeśli nasze pielgrzymowanie było autentyczne, pozwoliło nam niejako rozprostować nogi przed drogą, która nas czeka. Musimy naśladować entuzjazm apostoła Pawła: «wytężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie» (*Fp* 3, 13-14). Musimy wspólnie naśladować kontemplację Maryi, która po pielgrzymce do świętego miasta Jerozolimy powracała do domu w Nazarecie, rozważając w sercu tajemnicę Syna (por. *Łk* 2, 51).

Zmartwychwstały Chrystus, który przyłącza się do nas w drodze i pozwala się rozpoznać - tak jak uczniom z Emaus - «przy łamaniu chleba» (por. *Łk* 24, 35), niech zastanie nas czuwających, gotowych rozpoznać Jego oblicze i spieszyć do braci, aby nieść im wspaniałą nowinę: «Widzieliśmy Pana!» (*J* 20, 25).

To właśnie jest pożądany owoc Jubileuszu Roku 2000, który na nowo ukazał naszym oczom żywą tajemnicę Jezusa z Nazaretu, Syna Bożego i Odkupiciela Człowieka.

Gdy zatem Jubileusz dobiega końca i otwiera przed nami przyszłość nadziei, niech wzniesie się ku Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym hymn chwały i dziękczynienia całego Kościoła.

Wraz z tym życzeniem z głębi serca przesyłam wszystkim moje Błogosławieństwo.

W Watykanie, dnia 6 stycznia 2001, w uroczystość Objawienia Pańskiego, w dwudziestym trzecim roku mego Pontyfikatu.

Przypisy:

1. Sobór Wat. II., Dekr. o podst. zadaniach Biskupów w Kościele *Christus Dominus*, 11.
2. Bulla *Incarnationis mysterium* (29 listopada 1998), 3: *AAS* 91 (1999), 132.
3. Tamże, 4: l.c., 133.
4. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 8.
5. *De civitate Dei* XVIII, 51, 2: PL 41, 614; por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 8.
6. Por. Jan Paweł II, List apost. *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994), 55: *AAS* 87 (1995), 38.
7. Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 1.

8. « Ignoratio enim Scripturarum ignoratio Christi est »: Comm. in Is., Prol.: PL 24, 17.
9. Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Objawieniu Bożym Dei Verbum, 19.
10. « Idąc za świętymi Ojcami, uczymy jednogłośnie wyznawać, że jest jeden i ten sam Syn, nasz Pan Jezus Chrystus, doskonały w Bóstwie i doskonały w człowieczeństwie, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek [...]. Jeden i ten sam Chrystus Pan, Syn Jednorodzony, ma być uznany w dwóch naturach bez pomieszania, bez zmiany, bez podziału i bez rozłączenia [...] nie jest On podzielony lub rozdzielony w dwóch osobach, ale jest jeden i ten sam Syn, Jednorodzony, Bóg, Słowo i Pan Jezus Chrystus »: DS 301-302.
11. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym Gaudium est spes, 22.
12. Św. Atanazy tak mówi na ten temat: « Człowiek nie zostałby przebóstwiony, pozostając jedynie złączony ze stworzeniem, jeśliby Syn nie był prawdziwym Bogiem », Oratio II contra Arianos 70: PG 26, 425 B.
13. N. 78.
14. Ultimi Colloqui. Quaderno giallo, 6 luglio 1897: Opere complete, Citt del Vaticano 1997, s. 1003.
15. Św. Cyprian, De Orat. Dom. 23: PL 4, 553; por. Lumen gentium, 4.
16. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium, 40.
17. Por. Sobór Wat. II, Konst. o liturgii świętej Sacrosanctum Concilium, 10.
18. Por. Kongr. Nauki Wiary, List do Biskupów Kościoła katolickiego o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej Orationis formas (15 października 1989): AAS 82 (1990), 362-379.
19. Sobór Wat. II, Konst. o liturgii świętej Sacrosanctum Concilium, 10.
20. Por. Jan Paweł II, List apost. Dies Domini (31 maja 1998), 19: AAS 90 (1998), 724.
21. Tamże, 2: l.c., 714.
22. Tamże, 35: l.c., 734.
23. Por. n. 18: AAS 77 (1985), 224.
24. Tamże, 31: l.c., 258.
25. Tertulian, Apologeticum, 50, 13: PL 1, 534.
26. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele, Lumen gentium, 1.
27. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Rękopis B: Opere Complete, Citt del Vaticano, 1997, s. 223.

28. Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium, rozdz. III.
29. Por. Kongr. ds. Duchowieństwa i inne, Instr. międzykasterialna o niektórych kwestiach dotyczących współpracy wiernych świeckich w ministerialnej posłudze kapłanów Ecclesiae de mysterio (15 sierpnia 1997): AAS 89 (1997), 852-877, szczególnie art. 5: Struktury współpracy w Kościele partykularnym.
30. Reguła III, 3: « Ideo autem omnes ad consilium vocari diximus, quia saepe iuniori Dominus revelat quod melius est ».
31. « De omnium fidelium ore pendeamus, quia in omnem fidelum Spiritus Dei spirat »: List 23, 36 do Sulpicjusza Severa: CSEL 29, 193.
32. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium, 31.
33. Sobór Wat. II, Dekr. o apostołstwie świeckich Apostolicam actuositatem, 2.
34. Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium, 8.
35. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes, 22.
36. Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes, 34.
37. Św. Ignacy Antiocheński, List do Rzymian, Pref., Wyd. Funk, I, s. 252.
38. Tak na przykład pisze Św. Augustyn: « Luna intellegitur Ecclesia, quod suum lumen non habeat, sed ab Unigenito Dei Filio, qui multis locis in Sanctis Scripturis allegorice sol appellatus est »: Enarr. in Ps. 10, 3: CCL 38, 42.
39. Por. Dekl. o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich Nostra aetate.
40. Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego i Kongr. Ds. Ewangelizacji Narodów, Instr. o głoszeniu Ewangelii i dialogu międzyreligijnym Dialogo e annuncio: riflessioni e orientamenti (19 maja 1991), 82: AAS 84 (1992), 444.
41. Por. Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes, 4.
42. Tamże, 11.
43. Tamże, 44.
44. Por. List apost. Tertio millennio adveniente, 36: AAS 87 (1995), 28.